

№ 74.

Kalendarzyk tygodniowy.

Sob. Św. Eustachego.
Niedz. Wielkanoc.
Poniedz. Wielkanoc.
 Wtorek Św. Teodory.
 Środa Św. Franciszka.
 Czwart. Św. Ryszarda B.
 Piąt. Św. Izydora B.

Wschód: g. 5 m. 46.
 Zachód: g. 6 m. 25.
 Dł. dnia: g. 12 m. 39.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
 Półrocz. " 4 " —
 Kwartal. " 2 " —
 Miesięcz. " — " 67

Odnoszenie 10 k. m.
 Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
 Półrocznie " 5 " —
 Kwartalnie " 2 " 50
 Miesięcznie " — " 85

Redakcja

w ŁODZI,
 ul. Piotrkowska № III.
 № telefonu 593.

ROZWIÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Sobota, dnia 16 (29) marca 1902 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Rozkład pociągów.

Wychodzą z Łodzi: o godz. 12.31, 6.44**, 7.12*, 12.45, 3.05*, 6.02**, 7.28.

Przychodzą do Łodzi: o godz. 3.09, 5.03, 9.32, 10.23**, 3.52, 4.58, 8.22*, 10.58**.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od 6 wieczorem do 6 rano.

Pociągi, oznaczone *, nie mają bezpośredniej komunikacji z Warszawą; pociągi, oznaczone **, służą dla bezpośredniej komunikacji „Łódź — Warszawa“ bez przesiadania się w Koluszkach.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dobromira.
 SALON artystyczny, Piotrkowska 87.
 TEATR WIELKI. „Chata za wsią,“ obraz ludowy w 5 aktach, przeróbka z pow. J. I Kraszewskiego przez Z. Mellerową. Początek o g. 8 wieczorem.

Poniedziałek.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Zbigniewa.
 SALON artystyczny, Piotrkowska 87.
 TEATR WIELKI. O g. 3 po poł. po cenach zniżonych „Turniej,“ dramat w 5 aktach Karola Kozłowskiego; o g. 8 wieczorem „Sen nocy letniej,“ fantazyja dramatyczna w 6 odsłonach Szekspira.

Wtorek.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Sodomira.
 SALON artystyczny, Piotrkowska 87.
 TEATR WIELKI. „Sędziowska toga,“ dramat w 3 aktach Brioux; pierwszy występ artysty teatru lwowskiego, Kazimierza Kamińskiego.

Wspomnienia historyczne.

Sobota, 29 marca.

1656 r. Zwycięstwo nad szwedami pod Warką.
 1793 r. Wojska pruskie zajmują Gdańsk.

Poniedziałek, 31 marca.

1596 r. Urodziny filozofa Kartezjusza.
 1804 r. Ogłoszenie kodeksu Napoleona we Francji.

ALLELUJA!

Odwieczny ten okrzyk radości i wesela rozlegnie się jutro po całym świecie chrześcijańskim na powitanie uroczystej chwili Zmartwychstania Zbawiciela.

Więc prastarym ojców obyczajem, z sercem przepelnionem umiłowaniami wszystkiego, co nam drogiem być powinno, z gorliwą ochotą służenia dobrej sprawie na drodze postępu i bezustannego rozwoju w duchu najistotniejszych naszych potrzeb i podniosłych ideałów, ślemy Wam czytelnicy Wielkanocne życzenia, łącząc

się w jedno zwarte koło ze wszystkimi, którzy myśl naszą i dążenia nasze pojęli.

A koło to z roku na rok zatacza coraz to szersze kręgi, więc i ochota do pracy wciąż rośnie. Da Bóg, wytrwałości nie braknie — i przez długie jeszcze lata iść będziemy w raz obranym kierunku, pracując dla Was i razem z Wami ku ogólnemu pożytkowi.

Redakcja.

Projekty akcji odwetowej przeciw zwyżkowym cłom niemieckim.

—?—

Kwestya niemieckich ceł zbożowych, oraz zmiany i różnice, jakie one wywołać muszą w celno-handlowych stosunkach krajów eksportujących, ciągle i długo jeszcze będą przedmiotem narad i dyskusji, zarówno interesowanych rządów, jako i zagrożonych sfer rolniczych.

Zwoływane w tym celu konferencye i zjazdy tak długo nie wydadzą pozytywnych rezultatów, jak długo chaos i zamieszanie, wywołane w Niemczech przeciw tym samolubnym i wręcz przeciwnym socjalno-ekonomicznym pojęciom swobody handlowej, nie przetrawi się, uspokoi i zatrzyma na gruncie, godzącym zarówno interesy warstw produkujących, jak konsumujących i po części handlowych.

Narady, agitacye i ścieranie się wprost sobie przeciwnych prądów w obu izbach, pruskiej i niemieckiej, jak dotąd upoważniają do wniosku, że kwestya sztucznego wyśrubowania ceł zbożowych — dotykając najżywniejszych interesów warstw zarobkujących, a z drugiej strony, stając w poprzek aspiracyom wszelkowiednej dotąd spekulacyi handlowej, mimo wygłoszonej z góry znanej dewizy: «sic volo, sic jubeo», nie da się przeciąć mieczem Damoklesa, a tem samem nieprędko jeszcze zostanie powołaną do życia.

Bądź co bądź, pośredniczący między prądami rzeczonymi projekt rządowy, mając za sobą «sic volo» cesarskie, acz być może nie zadowolni żadnej ze stron wojujących, prędzej czy później zdobędzie dla siebie większość i aprobatę kół parlamentarnych. Że jednak i ta rządowa pseudo-umiarkowana zwyżka wystarcza, aby w stosunkach naszej produkeyi i eksportu wywołać zasadniczy przewrót, przeto chwila ekspiryacji i odnowienia traktatów handlowych sama przez się narzuca obowiązek obmyślenia akcji odwetowej.

Do jakich zaś specjalnych działów, granic i kierunków odnosić się ma rzeczona akcyja, w tym właśnie przedmiocie odbywają się ciągle konferencye, narady, zarówno sfer rządzących, kupieckich, jako i stowarzyszeń rolniczych.

W rządzie tych ostatnich, Kieleckie Tow. Rolnicze sporządziło memoriał, w celu przedstawienia tegoż p. ministrowi rolnictwa, omawiający projekty zmian w układach celnych z Niemcami, a w konkluzjach swoich zawierający następujące uwagi:

1) Że obok wysokich ceł przedewszystkiem żądać należy rękojmi dobrej wiary w wykonaniu traktatu przez Niemcy, który to fakt, jak poucza doświadczenie, różnemi rozporządzeniami rządu pruskiego został w wielu punktach spaczony, z nader szkodliwymi skutkami, zwłaszcza dla krajowej hodowli bydła i trzody;

2) Że na zboże, dowożone z Niemiec, powinno być nałożone cło w równej wysokości, jak na nasze, idące do Niemiec;

3) Że specjalny przywilej paszportowy, ułatwiający wychodźstwo robotnika do Niemiec, głównie z korzyścią tamtejszej większej własności ziemskiej, powinien być zamieniony na ogólne ułatwienie paszportowe rolnikom tutejszym, z racyi ich stałych stosunków handlowych z ościennymi państwami;

4) Że nałożenie cła wywozowego na otręby i makuchy, jakkolwiek pozornie w interesach hodowli dla rolników tutejszych wydaje się korzystnym, to jednak o wiele więcej okazałoby się dla młynarstwa krajowego szkodliwym i niekorzystnie odbiłyby się musiało na cenach zboża, na produkeyi którego rolnictwo nasze przeważnie dotąd się opiera; wszelkie zatem cła i ograniczenia, tamujące ruch wywozowy, za niepożądane uważać należy;

5) Że, w razie podwyższenia ceł na wyroby przemysłu niemieckiego z naszym rolnictwem związane, należałoby równocześnie poczynić obniżki takichże ceł, dla ułatwienia stosunku do innych państw, a przedewszystkiem Austrii.

W konkluzji powyższego przedstawienia, rada rolnicza pozwoliła sobie wyrazić zdanie, że po za sferą stosunków celnych i niezależnie od traktatów, chwila obecna zdawałaby się wskazywać na konieczność rozpatrzenia i uporządkowania tych warunków wewnętrznych miejscowych, najbardziej tamujących rozwój rolnictwa, których usunięcie zależy jedynie od dobrej woli rządu.

Warunki te, wogóle własności ziemskiej dotyczące, podzielić można na dwie kategorie: „porządku prawnego“ i „ekonomicznego“.

Do pierwszych należą: 1) służebności, tamujące wszelki postęp w rolnictwie i leśnictwie; 2) szachownice — zabijające wszelką produktyjność, zwłaszcza osad włościańskich; 3) brak odpowiedniego prawa wodnego, umożliwiającego w szerszym zakresie dokonywanie melioracyi, jak osuszanie i drenowanie, gdyż obowiązujące dotąd przepisy, wydane przez ks. Namiestnika w 1817 r., obecnie już za przestarzałe i trudne do zastosowania w praktyce uważać należy.

Do drugich, t. j. ekonomicznych warunków należą: 1) zbyt silnie różniczkowe taryfy dla zboża na kolejach żelaznych z jednakoową stawką dla zboża i maki, popierające rozwój produkeyi ziarna w dziewiczych ziemiach Cesarstwa, ze szkodą innym prowincyj o starej

kulturze, co odbija się ujemnie na dochodach skarbu i bilansie handlowym państwa; 2) brak i nieodpowiedni potrzebom dzisiejszym stan dróg bocznych i szosowych, tamujące prawidłowy ruch, oraz szerszy rozwój przemysłu rolnego; 3) brak kredytu melioracyjnego, jaki koniecznie rozszerzyłyby należało na gubernie Królestwa Polskiego, zniewolone siłą położenia do najbardziej intensywnego gospodarstwa.

Poprawa i uzdrowienie warunków, sferą powyższą objętych, dalyby zdaniem rady, jedynie najlepszą, trwałą i niezależną podstawę rolnictwu i własności ziemskiej, wobec której wszelkie pogroźki agraryuszów Niemiec straciłyby swe znaczenie.

Jedne i treściwe postulaty powyższe obejmują całą sferę najżywniejszych interesów rolnictwa, a mimo, że geograficzne położenie gubernii kieleckiej naraża ją mniej od innych na bezpośrednie skutki niemieckich cel oobronnych, to wszakże akcja podjęta w imię ogólnych interesów ziemiaństwa, jest wymownym dowodem chwalebnej solidarności wszystkich stowarzyszeń rolniczych, zawiązanych i prosperujących pod hasłem: „Viribus Unitis!..“

Edo.

KRONIKA.

Ogólna.

Przysięga. Ministerium spraw wewnętrznych, jak donosi „Warsz. Dniew.“, ponowilo rozporządzenie, iż przy wstępowaniu na służbę państwową i do wojska, osoby wyznania nieprawosławnego winny składać przysięgę w języku rosyjskim.

Reorganizacja zarządów miejskich w Królestwie Polskiem W połowie kwietnia, jak donosi „Russkij Listok“, w departamencie gospodarczym ministerium spraw wewnętrznych zaczyna się narady komisji w sprawie reorganizacji zarządów miejskich w Królestwie Polskiem.

Wykształcenie handlowe kobiet. Opracowany przez dyrektora szkoły handlowej w Pabianicach, p. Lubańskiego, z polecenia ministerium skarbu, projekt programów w żeńskich szkołach handlowych, jak donosi „Warsz. Dniew.“, przedstawiony został do zatwierdzenia ministerium skarbu.

Robotnicy wiejscy. W ministerium rolnictwa przystąpiono do obmyślenia środków i zarządzeń, mających na celu zapobiegnięcie nieszczęśliwym wypadkom przy używaniu machin rolniczych.

Nowy kodeks cywilny. Rada państwa dnia 29 grudnia 1901 r. postanowiła asygnować jeszcze przez dwa lata fundusz na utrzymanie komisji, redagującej projekt nowego kodeksu prawa cywilnego, i poleciła komisji ukończyć swe prace najpóźniej w końcu pierwszej połowy 1903 roku.

Wyjaśnienie. Senat rządzący wyjaśnił, że, na mocy obowiązujących w warszawskim okręgu sądowym, dotąd niezniesionych, przepisów specjalnych co do zabezpieczenia egzekwowania kar skarbowych, Najwyżej zatwierdzone 29 grudnia 1897 r. przepisy co do poszukiwania majątku dłużników skarbowych w okręgu warszawskim nie obowiązują.

Miejscowa.

Msza Święta. W wielką niedzielę odbędzie się w szpitalu św. Aleksandra o godz. 7 i pół rano Msza Święta dla chorych, pozostających w tym szpitalu. Intendent szpitala zawiadamia nas, że osobom prywatnym z miasta pozwoli być obecnym na tej mszy.

Odczyty. Usiłowania grona ludzi dobrej woli, by nareszcie i Łódź zdobyła się na szereg własnych odczytów uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem, albowiem w niedzielę następną, dnia 6 kwietnia—jak już o tem donieśliśmy w numerze czwartkowym—rozpoczęta zostanie pierwsza serya tych odczytów, wygłoszonych przez łodzian. Pierwszy odczyt w sali Grand-hotelu o godzinie 5 popołudniu wypowie adwokat p. Aleksander Mogilnicki na temat „Walka ze zbrodnią“.

W następną zaś niedzielę, w temże samem

miejsu i o tejże godzinie, wygłosi odczyt dr. p. Seweryn Sterling „O przyczynach chorób płucnych“. Odczyt ten będzie ilustrowany obrazami przy pomocy latarni magicznej.

Zarówno sama treść odczytów, jako też i popularny wykład, dostępny dla najszerszych mas, zaciekawie powinny łodzian i wpłynąć na liczne zgromadzenie się słuchaczy. Będzie to zarazem prawdziwa i szlachetna rozrywka, która powinna znaleźć odpowiedni grunt w Łodzi, co byłoby niejako miarą umysłowego poziomu łodzian i zarazem wskazówką, o ile odczyty mogłyby posłużyć za źródło dochodu dla naszych instytucji dobroczynnych, łącząc naukę z miłosierdziem.

Ogólne zebranie reprezentantów pierwszej kasy oszczędnościowo-pożyczkowej, mieszczącej się przy ulicy Przejazd, odbędzie się dnia 13 kwietnia w lokalu „Lutni“.

Sprawa nowego rynku targowego w okolicach Górnego Rynku, o której już pisaliśmy, w tej chwili tak się przedstawia:

Przypomną sobie nasi czytelnicy, że Górny Rynek, wskutek ułożenia szyn tramwajowych znacznie zmalał i nie może pomieścić ani odpowiedniej liczby straganów, ani wozów tam przyjeżdżających. Wskutek tego okazała się potrzeba rozszerzenia rynku. Ponieważ magistrat łódzki nie miał ochoty uczynić tego na własnych placach, przeto usługi miastu zaoferowało dwóch kandydatów: jeden—to dzierżawca tuż przy Górnym Rynku, wąskiej posesyi sąsiedniej, z dostępem z jednej strony, drugi—to właściciele placów należących do firmy Leonhardt, Woelker i Girbardt.

Ta ostatnia firma proponuje utworzenie nowego rynku przez wycięcie go pomiędzy ulicami Piotrkowską i Rżgowską, na wprost ul. Nowo-Zarzewskiej. Ten ostatni rynek miałby przestrzeni 2000 sążni.

Opisując już tę sprawę, zaznaczyliśmy ze swojej strony, że dobrem byłoby, gdyby magistrat nabył tu na własny rachunek place i na nim nowy Rynek otworzył, bo miastu dałby dużo dochodu. Skoro jednak magistrat nie chce tego zrobić na własne ryzyko, warto, by przyjął propozycję Leonharda, Woelkera i Girbardta, gdyż plac przez nią zaoferowany byłby otwarty z czterech stron, upominając się, prócz tego o pewną opłatę na korzyść magistratu. Wobec tego dzierżawca posesyi przy Górnym Rynku ofiarował 220 rb. wnieść rocznie do magistratu, a firma Leonhardt, Woelker i Girbardt tylko 200

Magistrat początkowo, opierając się na zaoferowanej mu sumie, przychylił się do projektu rozszerzenia targu przez dołączenie do Rynku Górnego owej długiej posesyi z przystępem z jednej strony.

Wówczas firma Leonhardt, Woelker i Girbardt zaoferowała ze swojej strony opłatę po 400 rb. rocznie, prócz tego 21 obywateli z p. Geyrem na czele podali do magistratu prośbę, aby nie umieszczać targu w dziurach, ale otworzyć go na placu przystępnym ze wszech stron, to jest tym, który zaoferowała firma Leonhardt, Woelker i Girbardt. My ze swej strony raz jeszcze powtarzamy, że najlepiej magistrat uczyniłby, gdyby na swój rachunek otworzył rynek.

Place w tych stronach nie są jeszcze zbyt drogie, a powyżej wymieniona firma żąda za łokieć po 4 rb. 50 kop. Juścić przy ostatecznym kupnie suma ta zmalałaby znacznie, gdyż i po jednej i po drugiej stronie ulicy Piotrkowskiej dużo jest wolnych placów.

Nadesłane. W ciągu lutego r. b. do kasy tutejszej szkoły rzemiosł „Talmud-Tora“ wpłynęły następujące jednorazowe ofiary od pp.: Józefa Dawidowicza 15 rb.; Alfreda Landaua rb. 4; Rudolfa Zieglera rb. 4 kop. 50; Iz. Barucha rb. 50; I. Gutentazanki 60 kop.; Wandy Kaufmanówny rb. 2; Brodzkiego rb. 3; Z. Jarocińskiego rubli 18.

Szanownym ofiarodawcom zarząd szkoły niniejszem składa w imieniu biednych wychowanców zakładu serdeczne „Bóg zapłać“.

Wstrzymanie ruchu tramwajów. W Wielką Sobotę o g. 5 po południu ruch tramwajów na ulicach miasta będzie wstrzymany do g. 12 min. 30 w południe Wielkiej Niedzieli.

Tramwaje kolei podjazdowej Łódź-Zgierz-Pabianice, jako podlegające pod przepis ogólny dróg żelaznych, kursować będą bez przerwy.

Instrukcja. Stróż domów otrzymali instrukcję zwracania pilnej uwagi na mieszkania osób, które wyjechały na święta. Rozporządzenie to wydane zostało w celu zapobieżenia kradzieżom.

Krewki stróż. Na powracających trzech kacyz z Łodzi do Konstancynowa Jana Szemaka, Jana Pastara i Błażeja Gławędę, przy końcu ulicy Konstancynowskiej napadł stróż, który wszystkim trzem zadał bitem drucianym rany w głowę. Poszwankowanym doraźnej pomocy udzielił lekarz Pogotowia, a krewkiego stróża aresztowano.

Z ulicy. Przy ulicy Średniej przechodnie zauważyli leżące na chodniku człowieka, którym był Józef Jakowski, cieśla, lat 43. Lekarz Pogotowia znalazł ogólne osłabienie. Po udzieleniu pomocy, pod opieką stróża odesłał go do mieszkania.

— Furman Mendel Wejudygel, lat 26, na stacyi drogi żelaznej został uderzony bitem, wskutek czego zostało zagrożone lewe oko.

— Chaja Halpern, przechodząc ulicą Południową, nagle zachorowała. Wezwany lekarz Pogotowia udzielił doraźnej pomocy.

— Wojciech Zaremba, włościanin z okolic Sieradza, przybyły na targ do Łodzi, spadł z wozu tak nieszczęśliwie, że odniósł ranę głowy.

Ekonomiczna.

Węgiel kamienny. Do „Torg.-Prom.-Gaz.“ piszą z Warszawy: Dąbrowskie kopalnie utrzymują wysokie ceny na węgiel. W skutek tego droga żelazna warszawsko-wiedeńska zaczęła w roku bieżącym sprowadzać drobny węgiel z Moraw. Węgiel ten, zmieszany z grubym dąbrowskim, daje znaczną oszczędność w opale i został chętnie przyjęty przez maszynistów, zainteresowanych w otrzymaniu premii za zaoszczędzone paliwo.

Lecz nowość ta wywołała protest ze strony dąbrowskich właścicieli kopalni, którzy podali do ministerium komunikacji skargę, wskazując szkodę, przyczynioną przemysłowi górnierzemu przez przywóz zagranicznego węgla dla drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej. Z powodu powyższej okoliczności zarząd kolei dowiódł nadzwyczajnej drożyzny cen, żądanych przez kopalnie zagłębia dąbrowskiego.

Zmiany w ustawie stempowej. Ministerium skarbu przedstawiło radzie państwa projekt zmiany niektórych artykułów nowej ustawy stempowej. Mianowicie, projektowane jest, zamiast istniejącego obecnie 40-kopiejkowego stempla od dokumentów handlowych na sumę od 50 do 1,000 rubli, wprowadzić pięciokopiejkową opłatę od każdej setki rubli. Prócz tego wielkie zakłady handlowe będą mogły opłacać stempel gotówką, co obecnie jest dozwolone jedynie przedsiębiorstwom ubezpieczeniowym i transportowym przy opłacie stempla od dokumentów ubezpieczeniowych i transportowych.

Mapa gleboznawcza. Ministerium rolnictwa rozesało tutejszym zarządom dóbr państwa wykonaną kosztem ministerium nową mapę gleboznawczą państwa.

—o—

Z sąsiedztwa.

Z kolei kaliskiej. Roboty przy budowie stacyi Zgierz drogi żelaznej warszawsko - kaliskiej postąpiły znacznie, tak, że w obecnej chwili budynek dla rezerwoaru wodnego, wraz z całą siecią rur został wykończony. Linie na stacyi ułożone. W budynkach stacyjnych pozostały tylko roboty wewnętrzne, które w ciągu trzech miesięcy będą wykonane.

OFIARY.

Na wpisy dla uczniów.

Zamiast wieńca na grób ś. p. Romana Lefèvre'a współpracownicy bankowi 40 rb.

Na szpitalik dziecięcy.

Wzamian składki na pożegnalne śniadanie Kazimierz Ruszkowski 3 rb.

Na Pogotowie ratunkowe.

Za strofowanie obmówcy P. K 1 rb.

—?—

SZTUKA I PIŚMIENNICTWO.

* Odbyta próba generalna z „Chaty za wsią“ dowiodła, że sztuka ta zarówno pod względem wystawy jak i udziału baletu, będzie stanowić siłę przyciągającą publiczność i zapewne długo nie zejdzie z afisza. Pierwsze przedstawienie,

jak wiadomo odbędzie się w pierwsze święto wieczorem.

* W drugi dzień świąt Wielkiejnocy odbędzie się w teatrze Wielkim następujące widowiska: po południu „Turniej“, wieczorem „Sen nocy letniej“, we wtorek, czyli trzeci dzień świąt pierwszy występ p. Kazimierza Kamińskiego w „Sędziowskiej tozde“.

* W środę d. 9 kwietnia w Sali koncertowej odbędzie się benefisowy koncert dyrektora T-stwa muzycznego p. H. Melcera.

* Utalentowany artysta malarz p. Leopold Pilichowski, łodzianin, wykończył obraz większych rozmiarów, zatytułowany „Leda“. Dzieło to wystawione będzie najpierw w salonie Krywulca w Warszawie.

* „Bluszc“ od czasu, gdy objął jego redakcję p. Maryan Gawalewicz, zyskał dużo na treści i szacie zewnętrznej. Redagowany starannie i ruchliwie, przy obfitej materii literackiej, posiada „Bluszc“ bogaty dział mód i gospodarczy.

W dzisiejszym numerze podajemy przedruk z „Bluszcza“ — Bajkę znanego poety K. Glińskiego.

WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE

Z kraju.

— Sprawozdanie, odczytane 23-go b. m. na ogólnym dorocznym zebraniu lubelskiego Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego dla chrześcian, które się odbyło pod przewodnictwem d-ra Dutkiewicza, w obecności 60-ciu członków, wykazuje czystego dochodu 1,768 rubli, z czego na dywidendę przeznaczono 627 rubli. Ustupający członkowie kasy i zarządu wybrani zostali ponownie.

Na miejsce ustępującego prezydenta miasta, pułkownika Stepanowa, mianowany został na ten urząd p. Aleksander Biedraga.

Z Krakowa.

— Grono osób ze sfer postępowych w Galicyi wystosowało list otwarty do wydziału krajowego z wezwaniem o powierzenie wszystkich dostaw dla władz autonomicznych wyłącznie fabrykom i zakładom kupieckim krajowym. W odezwie wzywają inicjatorzy wydział krajowy, ażeby, jako władza przełożona, zbadła „rujującą kraj i demoralizującą gospodarkę władz autonomicznych“ i przedstawił sejmowi ustawy w celu obrony przemysłu swojskiego we wszystkich jego gałęziach.

— Rozprawa opozycyjna przeciw konfiskacie „Legend“ Andrzeja Niemojewskiego odbędzie się w dniu 5 kwietnia w krakowskim sądzie

krajowym. Przewodniczyć sądowi będzie wiceprezydent sądu krajowego, dr. Julian Morelowski. Bronić będzie dzieła osobiście autor, który przybędzie po świątach do Krakowa. Wstęp na salę sądową dozwolony tylko za biletami.

— Sprawca kradzieży w lokalu redakcyi „Ilustracyi polskiej“ w Krakowie, niemiec, Karol Hermes. stawał onegdaj przed sądem karnym. Wyrokiem trybunału Hermes skazany został na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego raz na tydzień postem, i wydalenie z granic Austrii.

Ze Lwowa.

— Pierwszy wiec pracujących w przemyśle naftowym odbył się w środę we Lwowie. Wiec odbywać się odtąd będą co miesiąc na przemian w Jaśle i Drohobyczu. Wiecownicy podjęli prace przygotowawcze w celu utworzenia drugiej katedry chemii w politechnice lwowskiej.

— Na najbliższym posiedzeniu sejmiku galicyjskiego podniesiony będzie projekt zaliczenia miejscowości klimatycznej, Krynicy, do rzędu miast.

Z Poznania.

— O „Vereinshaus“, który ma powstać w Poznaniu kosztem 4 milionów marek, toczy się spór między Niemcami. Oficerowie zażądali osobnych sal, aby się nie stykać z cywilną ludnością; tak samo uczynili wyżsi urzędnicy.

— Z Wrześni donoszą, że 40 dzieci polskich, które skończyły lat 14 i miały wczoraj opuścić szkołę, zatrzymano w szkole jeszcze na rok. Dzieci rodzice przyjęli tę ciężką karę spokojnie.

Telegramy.

Londyn, 28 marca. Zwróciło tu powszechną uwagę zgrupowanie przez organ rządowy d-ra Leydsa w Brukseli następujących faktów, jako stojących z sobą w bezpośrednim związku: w d. 1-ym lutego prezes gabinetu holenderskiego Kuyper oświadczył przedstawicielowi dziennika „Gaulois“, że król Edward żyje sobie rychłego zawarcia pokoju; w dniu 15 marca lord Wolseley odpłynął do Afryki Południowej „prywatnie“ z polecenia króla Edwarda; w dniu 17 marca członek europejskiej delegacji boerów, Fischer, wezwany jest na konferencję do Kuypera na życzenie wysoko położonej osobistości angielskiej; w dniu 18 marca odbyła się konferencja między Leydsem, Krügerem i Fischerem; Leyds udaje do Hagi; d. 22 marca Schalk-Burgher przybywa ze swymi towarzyszami do Pretorii.

Londyn, 28 marca. Powrotu rządu transwaalskiego z podróży dla porozumienia się z rzą-

dem orańskim nie oczekują w Pretorii przed niedziłą.

Londyn, 28 marca. Ostatnia walka skombinowanych kolumn angielskich z Delareyem trwała 24 godzin. Anglicy zaskoczyli Delareya: działła, odebrane mu przez anglików, są te same, które Delarey zabrał pod Tweeboschem Methuenowi i z których w górach Magalies nie mógł korzystać.

Boerzy bronili się energicznie. Delarey nie okazał się dość ostrożnym. Straty po obu stronach były dosyć ciężkie. O rozbiciu Delareya wszakże nie może być mowy, skoro zabrano do niewoli tylko 135 boerów.

Londyn, 28 marca. Przegląd floty angielskiej w Spithead z powodu koronacji króla Edwarda odbędzie się w d. 28 czerwca.

Paryż, 28 marca. Wczoraj odbyło się tutaj doroczne zgromadzenie rosyjskiej izby handlowej celem zatwierdzenia sprawozdania z działalności jej za rok 1901.

Kopenhaga, 28 marca. Przybyła tu osobnym pociągiem królowa angielska.

Konstantynopol, 29 marca. Ponieważ agitacja w Macedonii przybrała groźny charakter, uchwalila W. Porta nowe wzmocnienie załóg, uzupełnienie stopy czynnej wojska i nowy pobór.

Konstantynopol, 29 marca. Nadeszłe tutaj raporty konsulów stwierdzają jednomyślnie, że położenie rzeczy w wilajecie monasterskim pod wieloma względami budzi najpoważniejsze obawy. Do Monastyrn nachodzą codziennie wiadomości o krwawych zajściach i niebezpiecznych wicherzeniach. Jako okoliczność szczególnie niepokojącą, przytaczają fakt, że wielu bułgarów miejscowych znika. Oczywiście przyłączają się oni do band zbrojnych.

Waszyngton, 29 marca. Na wczorajszym posiedzeniu izby poseł Richardson oświadczył, że posiada odpis tajnego sprawozdania duńczyka Christmana w sprawie zakupna wysp wschodnio-indyjskich przez Danię. Christman brał udział w rokowaniach w tej sprawie. W sprawozdaniu, przesłanem rządowi duńskiemu, donosi, że użył 10 procent ceny kupna na przekupienie członków kongresu i dzienników amerykańskich. Izba wybrała jednogłośnie komisję, w celu zbadania tej sprawy.

Haga, 29 marca. Królowa Wilhelmina znajduje się w stanie błogostawionym. Radosnego wydarzenia oczekują we wrześniu.

Wenecja, 29-go marca. Konferencja między kanclerzem Bülowem a ministrem Prinettim miała charakter bardzo serdeczny. Wczoraj o g. 7 w. odbyło się drugie spotkanie u Prinetti'ego.

KRONIKA TYGODNIOWA.

—o—

Wielkanoc. — Moje życzenia przy jajku święconem. — Popieranie krajowych rzemiosł i krajowego przemysłu.

I zima ma swoje uroki, sobie właściwe posiada czary, pełne poezji w tej dziwnie tajemniczej grozie, jaką wywiera na dusze wrażliwe obumarła przyroda, pogrążona w śnie głębokim.

Te lany, pokryte śnieżnym zimym kobiercem, te konary drzew, obdarte z zielonej sukienki, owa cisza w przyrodzie całej, której życie zwolnionem bije tętnem a tylko wieczna zieleń drzew iglastych, wychylające się z pod śniegu mechy i porosty, oraz żdzbla runi ozimych posiewów wskazują, że pod lodową powłoką tleją jeszcze ukryte iskielki, co, gdy chwila przyjazna nadejdzie, rozniecą bujne życie—mają wiele roku.

Czasami znów wśród napoty cmentarnej ciszy, którą jeno chrupanie zmarzniętego śniegu pod stopami przechodniów zakłóca, zerwą się naraz wichry i huragany, zawyją jak stado zgłodniałych szakali, zatańczą piekielną sarabandę i w szalejącej śnieżycy połączą niebo i ziemię jednym białym tumanem, co wszystko białym śmieciem pokrywa całunem—a cokolwiek pochwyci w swe uściski, wnet kostnieje i ginie w swej indywidualności, zamienione w twardą bezwładną masę, niby głaz zimnego granitu, posłuszne jeno woli despoty — mrozu. Skoro zaś słońce przygrzeje i zwalczy mrozu potęgę, to co śnieżycy zabila, nie odżyje już nigdy, bo słońca ożywcze promienie nie wrócą już tam życia, gdzie

jego tętno na dobre bić przestało a lodu bryły, lub zlodowaciałe organizmy w gnijącą tylko i bezkształtną masę zamienić są zdolne. To też, pomimo czarów i uroków zimy, chwila, w której pod wpływem wiosennego słońca, pod technieniem ciepłych prądów, płynących na skrzydłach wiosnianych powiewów—hen z południowych regionów, cała przyroda budzi się z zimowego letargu, wlewa do duszy ludzkiej całe skarby nadziei, budzi w jej głębinach nieznane moce, potęguje energię, upaja radością i wiarą, że dni słoneczne już niedalekie, po których nadejdzie wprawdzie skwarne znojne lato, bo rozbudzona do nowego życia ziemię trzeba uprawić i pod zasiew przygotować; ale gdy czas letniej pracy ustąpi miejsca jesieni, obfity plon wynagrodzi za trudy.

Oddawna więc, odkąd tylko ludzie w społeczeństwa łączyć się zaczęli, we wszystkich epokach dziejów ludzkości i pod panowaniem wszystkich kultur, chwilę przelotową, w której zima ustępuje pod naporem wiosny, obchodzono jako dzień wielce uroczysty, jako święto odrodzenia całej przyrody a wraz z nią i ducha ludzkiego.

Było to przytem święto miłości, dzień zbierania się wszystkich bez różnicy stanów, dzień przebaczenia wszelkich nraz, zapomnienia wszelkich zawiści wobec majestatu rozbudzonej przyrody, jako symbolu odrodzenia, co po długiej martwocie obiecuje dni słoneczne i bujny rozrost życia na wszelkich niwach.

W chrześcijaństwie to święto wiosny, dziwnym zrzadzeniem losu w niezbadanej i niepojętej dla umysłu ludzkiego mądrości Bożej, łączy się z pa-

miątką Zmartwychwstania Tego, co przez mekę krwawą na szczytach Golgoty ludzkość odrodził i do nowego a bujnego powołał ją bytowania. Przed Nim w świecie ducha panowała noc ciemna, przemoc i zakon, oko za oko, ząb za ząb. On pierwszy ogłosił naukę miłości, przebaczenia i odkupienia. On pierwszy równoprawnił nas bez względu na kolor skóry i stanowisko społeczne, jako dzieci jednego Ojca, jednako mu drogie i jednakie posiadające prawo do życia.

Dzień Jego Zmartwychwstania był zarazem jutrenką nowej epoki, nowego rozkwitu dziejów ludzkich, pisanych jeszcze nieraz krwią i żelazem, przepelnionych jękami uciskanych, dymem pożarów i zniszczeniem, ale unosił się już w górze anioł miłosierdzia, łagodził kłeski wojny, gasił pożary, tłumil nienawiści i wszędzie, gdzie jeno znalazł grunt ku temu podatny, siał ziarna nowej, nieznanej dotąd ludzkości nauki „Kochaj bliźniego, jak siebie samego“.

Nie wydały one jeszcze całego plonu, jeszcze tu i owdzie ziarna, rzucione ręką anioła miłosierdzia, marnieją w gruncie jałowym lub wydają plan nader nikły; ale są to przecież dopiero dni gorącego lata, dni pracy znojnnej nad uprawą ziemi, dni walki i trudu, po których koleją na majestatyczną jesień, obłana ciepłymi, lecz już niepalącymi słońca promieniami, obfita w owoce znojnnej pracy letniej, na jesień, która nadejdzie niezawodnie, bo nadejść musi w porządku wszechrzeczy. Idzie jeno o to, by nie zastała niw leżących odłogiem, przez czas pracy letniej pozostawionych samym sobie, a więc jeno chwastami i szkodliwym zielskiem zarosłych.

Dla tego to, jak oraczy i zniwiarzy w dni

Kuchnia higieniczna.

—o—

Przyrządzanie i gotowanie pokarmów ma za cel rozmiękczyć je i uczynić kruchemi, rozpuścić jedne substancje (np. mączkę w kartoflach), lub wywołać pęcznienie i nasiąknięcie wodą innych części, przyprawić i zmieszać różne środki pokarmowe, zniszczyć przez wysoką temperaturę szkodliwe zarodki, jednym słowem, oszczędzić pracy żołądkowi i ułatwić trawienie. Ponieważ żaden ze zwykłych środków pokarmowych, używany sam przez się, bez dodatku innych, nie byłby w stanie przez czas dłuższy dostatecznie odżywiać organizmu człowieka, ponieważ dla prawidłowego odżywiania się koniecznym jest odpowiednie mieszanie zasobnych w węgiel potraw roślinnych z mięsnymi, obfitującymi w białko, pożywienie więc powinno odpowiadać wymogom ustroju ludzkiego, i musi być bardzo umiejętnie przyrządzonym.

Przygotowanie pokarmów w tej formie, w jakiej je spożywać powinniśmy, jest sprawą niełatwą, wymagającą znajomości sztuki kulinarnej, jak i potrzeb fizjologicznych naszego ustroju. Kto chce zdrowie zachować, musi się racjonalnie żywić; kto zaś już je stracił, tembardziej dbać powinien o stan swojego żołądka, od czego zwykle zależy powrót do zdrowia, równowaga moralna, a nawet zdolność do spełniania obowiązków.

W czyje ręce powierzamy swe zdrowie? kto u nas zajmuje się kucharstwem? Nasze Małgosie i Agaty, rekrutujące się wprost ze wsi od zajęć, nie wspólnego ze sztuką kulinarną nie mających, nabywają produkty spożywcze, utrzymują czystość w kuchni i gotują potrawy częstokroć pod nadzorem pań lub gospodyń, które same zwykle się na tem wszystkim mało znają. Smutny bywa rezultat takiego stanu rzeczy. Z brudnych lub zafalszowanych produktów, wśród stosu obierzyn i nieczystości, wynoszonych do kuchni z pokojów, kucharka przyrządza potrawy brudno, nieumiejętnie i niesmacznie, co oczywiście nie może pozostać bez ujemnego wpływu na zdrowie człowieka najzdrowszego. Chorzy, wymagający nadzwyczaj starannej i umiejętnej pieczy, starannie przyrządzonych i łatwostrawnych pokarmów, odczuwają tembardziej obecny brak rutynowanych kucharek. Jeżeli zaś chory nie ma własnej rodziny, nigdzie nie dostanie pożywienia, odpowiedniego do swego stanu zdrowia i musi jadać w restauracjach lub domach prywatnych.

Istnieje wszędzie mnóstwo jadłodajni, renomowanych restauracji i pozostających bez wszelkiej kontroli „obiadów gospodarskich na świeżem maśle“ (tak przynajmniej brzmi ogłoszenia). Nie posiadamy tylko kuchni dla chorych, kuchni, w których potrawy byłyby zastosowane do stanu chorego podług wskazówek lekarza, do rodzaju choroby, i w którychby miano — bez

letnie, by nie ustawali w trudzie, napędzają do wyętej pracy, bo od najwyższej sumy, wykonanej w lecie roboty, zależy i obfitość zbiorów jesiennych, — ci, którym dano szersze obejmować horyzonty, nawołują leniwych, ospałych lub zwyrodniałych, by jęli się gorliwie i uprawiali pod zasiew niwy, których jeszcze, zwłaszcza u nas, moc leży bezczynnie.

Bo gdy jesienny zbiór nadejdzie, hańba tym, na których działkach przez Stwórcę im wyznaczonych, najwięcej pola pozostanie odlogiem.

My oprócz wspólnej wszystkim ludom chrześcijańskiej tradycji, związanej z chwilą uroczystego obchodu pamiętki Zmartwychwstania Zbawiciela Świata, mamy jeszcze swoją własną tradycję, wiążącą nas silną nicią z zamierzoną przeszłością.

To święcone!

Czy to w pałacach sterczących dumnie, czy w uboższych chatach i lepiankach, w dniu Zmartwychwstania stoły, zastawione wedle stanu i możliwości darami Bożemi, otaczają grona rodziny i przyjaciół, a dzieląc się jajkiem święconem, składają sobie wzajemne życzenia. Dawnymi czasy w chwili takiej serca były gorąco, tajały zawiści, szły w zapomnienie urazy i gniewy, serca spajały się węzłem wspólnej miłości bratniej, wspólnych obowiązków i dążeń, by potem dłoń w dłoń, ramię przy ramieniu stanąć przy pracy ku ogólnemu pożytkowi, pod hasłem ideałów, wypielastowanych ręką matki, wysnionych w duszy młodzieńczej, zrodzonych z ducha ofiary i poświęcenia.

Powoli pod wpływem naleciałości nowoczesnych, ogólnego zmateryalizowania i międzyna-

wszelkich widoków spekulacyjnych — prawdziwą pieczę nad zdrowiem i żołądkiem setek osób chorych, zwłaszcza tych, którzy pozbawieni są rodzinnej opieki. Liczna rzesza młodzieży różnych stanów zmuszona jest przeważnie jadać obiady restauracyjne albo gospodarskie „na świeżem maśle“, a w rezultacie często się nabawia przedziej czy później kataru żołądka. Smutna jest dola tych osób, które oddają swe zdrowie na łup aferzystów, robiących oszczędności na zdrowiu swych ofiar.

Na zarzut, że nie wszędzie trują ludzi, że istnieją domy, sumiennie dbające o zdrowie stółników lub, że są też kuchnie czyste i umiejętnie prowadzone, odpowiedziałbym: prawda, są wyjątki we wskazanych kierunkach, ale ogół bezwarunkowo pozbawiony jest najżywniejszej potrzeby — zdrowej kuchni higienicznej.

Załóżmy kuchnię higieniczną, jako instytucję, przeznaczoną dla osób, nie mających własnej rodziny, i specjalnie dla chorych i słabowitych. Tych ostatnich jest legion: oni napewno wszyscy będą udziałowcami przyszłego stowarzyszenia, o ile będzie wykluczona z niego wszelka filantropia (życie instytucji filantropijnych bywa zazwyczaj suchotniejszym i kruchym) i o ile kuchnia ta będzie prawdziwie higieniczna. Taka instytucja byłaby wielkim dobrodziejstwem dla wszystkich chorych i znalazłaby od razu trwałe materialne podstawy bytu.

Dzisiaj urzędnik, kupiec, lub robotnik, będąc chorym, tylko w wyjątkowych wypadkach może się zastosować do przepisów lekarskich, a przeważnie wcale nie zmienia trybu życia, żadna bowiem restauracja nie przyrządza kleików jęczmiennych lub owsianych, rosółów lepkich i t. p.; co gorzej, ani restauracja ani nawet kucharka w domu prywatnym nie potrafi nieraz przyrządzić zwyczajnego rosółu w ten sposób, aby był równocześnie i smacznym i pożywym.

Zwykle rosół (nawet domowy) jest pozbawiony przez nieumiejętność kucharki znacznej części białka, soli i substancji wyciągowych, a mianowicie białko ścina się przez gotowanie w postaci odciedzanych szumowin i osadu, a część soli i substancji wyciągowych wydziela się z rosółu w osadzie wskutek gotowania mięsa w twardej wodzie. Jeżeli woda, używana do rosółu, nie jest miękką lub przegotowaną, wówczas zawierające się w twardej wodzie wapno osadza w stanie nierozpuszczalnym niektóre ciała wyciągowe i sole, które też bywają odciedzane razem ze ściętym białkiem, tj. z szumowinami i osadem. Umiejętna gospodyni przez stopniowe zagotowanie wody miękkiej lub uprzednio przegotowanej i ostudzonej utrzyma w rosółu możliwie największą odsetkę substancji pożywnych, a przez odpowiednią zaprawę zwiększy stopień pożywności i własności dobrego rosółu.

W restauracjach widuję befsztyki, przeważnie krajane wzdłuż włókien mięsnych (zamiast

rodowego strychniaka, koloryt dawnych obrzędów i zwyczajów praojcowskich począł blednąć, zacierał się w kontrach, przybierał obcy mu charakter i odmienne tło. Szczerze zastąpiła miejsca obłudzie, starodawną otwartość, czy to przy wyłaniu uczuć serdecznych, czy przy objawach gniewu, zastąpiły: forma bez treści, barwa bez koloru a raczej w kolorze chorym, pusty dźwięk, szmer frazesu, wypowiedzianego jedynie, by stało się zadość zwyczajowi, który trzyma się jeszcze siłą trudnej do zwalczania tradycji, jednak z każdym rokiem traci na swej sile, zaciera się powoli, póki do szczytu nie zaniknie.

Gdyby jaka wróżka czarodziejska, wszystkie te życzenia świąteczne, które jutro przy jajku święconem popłyną z ust wielu łodzian li tylko dla konwensu, pochlebstwa, podyktowane przez wstrętne służalstwo fałsz i obłudę, zamieniła na złoto, a chociażby tylko miedziaki i gdyby sumę stąd powstała rozdzielono pomiędzy wszystkie nasze instytucje dobroczynne lub też pożytek ogólny mające na celu, jakież to ciężki kamień spadł by z serca członków różnych komitetów zabawnych, wydziałów dochodów niestałych i jak ich tam jeszcze zowią, tych męczenników, zmuszonych suszyć głowy nad wynajdywaniem źródeł dochodów, uzupełniających składki członkowskie, które winny być przecież fundamentem budżetu każdej z takich instytucji a są jeno zaledwie małą cegiełką w całokształcie jego osnowy: gdy tymczasem lwią część dochodu zdobywaną być musi przy pomocy różnego rodzaju zabaw publicznych, widowisk teatralnych i tym podobnych środków, podniecających ofiarność publiczną.

wpoprzek), źle oczyszczone z tłuszczu i błonek, twarde i niestrawne.

Przykładów takich jest bez liku!

Wielokrotnie higienieści wskazywali w odczytach, wykładach popularnych i artykułach dziennikarskich szereg niewłaściwości, istniejących w kuchniach i spiżarniach: radzili więc najstaranniejsze zachowanie czystości, usuwanie brudów i obierzyn, nie urządzenie w kuchni sypialni dla służących, prania lub suszenia bielizny, utrzymanie w czystości głowy, rąk i odzieży służby, prawidłowe urządzenie zlewów kuchennych i nieprzepuszczalnej, łatwej do zmywania podłogi, niszczenie much i owadów, częste bieleńcie i staranne mycie naczyń kuchennych.

Przejdźmy się po różnych kuchniach, a przekonamy się, że ani w części do tych rad ogół się nie zastosował. Nietylko w domach prywatnych, ale przy restauracjach i cukierniach kuchnie są utrzymywane częstokroć bardzo niehigienicznie, o czem miałem sposobność przekonać się, zwiedzając takie zakłady w komisji sanitarnej. W jednej naprz małej kuchence przy dużej cukierni znaleźliśmy stoły, porośnięte brudem, odgrywane równocześnie w nocny rolę łóżka. Czy pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej właściciela owej cukierni nauczyło go porządku i zamilowania czystości, którego nie posiada?

Jeżeli ogół sam będzie się biernie poddawał i dobrowolnie skazywał na opisany stan rzeczy, wtedy żadna kontrola na to zło nie znajdzie lekarstwa.

A zło takie istnieje i jest podwójne: 1) brak ogólnych higienicznych, nie spekulacyjnych jadłodajni, w których całkowity dochód powinien być przeznaczony na ulepszenie pożywienia i zabezpieczenie się stołujących pod względem zdrowotności pokarmów; 2) brak specjalnej kuchni dla chorych i słabowitych.

Jeżeli istnieją stowarzyszenia spożywcze, dostarczające swym członkom surowych produktów, na mocy udziału w zyskach, to tembardziej odczuwa się potrzeba utworzenia na zbliżonych zasadach kuchni higienicznej, mającej za zadanie dostarczyć smacznego, posiłnego i strawnego pożywienia dla zdrowych, oraz ściśle dyetycznego dla osób chorych, słabowitych i rekonwalescentów. Prócz tego należy jaknajprędzej urzeczywistnić często poruszany projekt szkół kucharek.

Potrzebę utworzenia kuchni higienicznej i szkół dla kucharek odczuwać musi olbrzymia ilość mieszkańców Warszawy, Łodzi i mniejszych miast i miasteczek.

W jaki sposób rzucone tu myśli mogą być w czyn wcielone i w jakiej formie, czy taka instytucja ma być samodzielną, czy też stanowić wydział stowarzyszeń spożywczych? — kwestyom tym poświęcimy osobny artykuł.

Dr. St. Serkowski.

To też projekt jednego z mieszkańców naszego grodu a bardzo czynnego członka wielu instytucji ogólnego pożytku, publicznego miłośnika, by każdemu z licznego zastępu członków zarządów naszych instytucji, ich komisji, podkomisji, sekcji, wydziałów dochodów niestałych i komitetów zabawnych z których większa część literalnie nie a nie nie robi, rozdano po dziesięć biletów członkowskich z obowiązkiem rozprzedania ich w gronie swoich znajomych, zasługuje na gorące poparcie.

Tymczasem, już nie dla zadośćuczynienia konwensowi, ale wprost z serca i w myśl tradycji praojcowów śle wam czytelniczki i czytelnicy życzenia, aby przedewszystkiem panowała w gronach waszych jutro przy święconem jajku, starodawną szczerotę i otwartość, by w kąk poszły wszystkie waśnie, kadzielnice zaś z kadzidłem wzajemnej adoracji rozbito, tak, by nawet z kawałków, walających się po śmieciach, dojsć nie było sposobu, co to były za naczynia i do jakiego użytku służyły. Wreszcie życzę Wam wytrwałości i gorliwości w rozbudowanym ruchu ku popieraniu wyrobów krajowego przemysłu, bo to jedyna droga do pozyskania szacunku u obcych i zmuszenia ich, by liczyli się z nami.

Wam zaś, nasi przemysłowcy i wytwórcy, życzę, byście stanęli na wysokości zadania. A więc:

— Do pracy, do czynu, bo hańba kto swego nie spełni!

Janusz.

Po imprezie Truskolawskiej.

—(—)

Rok 1799 zapisał się w dziejach teatralnych Warszawy licznymi wydarzeniami. Bawiący tam przez dłuższy czas teatr niemiecki pani Kübler upadł i tak strasznie rozbił się, że trupa polska dała przedstawić, z którego dochód przeznaczono na drogę dla odjeżdżających Niemców. Bo-



Pierwszy Teatr Narodowy w Warszawie na placu Krasińskich.

gusławski bawił podówczas we Lwowie z „antrepryżą“ teatralną, jak podówczas nazywano, a dyrektorstwo w Warszawie prowadziła na własny rachunek p. Truskolawska, słynna aktorka. Przedstawienia polskie odbywały się w pałacu Radziwiłłowski, gdyż prawdopodobnie teatr miejski, Wielki, na placu Krasińskim, którego rysunek tu załączamy, zajęli podówczas Niemcy. To też zaraz po wyjeździe rozbitków w styczniu, zaczęto wystawiać większe sztuki w teatrze Narodowym, a w marcu towarzystwo polskie przeniosło się tu już na stałe i gościło do 7-go lipca.

Były to jednak ostatnie chwile dyrekcji Truskolawskiej, bo zniechęcony austriackimi stosunkami we Lwowie Bogusławski, porzucił to miasto i powrócił z całym towarzystwem do rozbawionej Warszawy, zwożąc z sobą i młodego szlachaka Elsnera, dyrektora orkiestry.

Towarzystwo warszawskie wzrosło odrazu, gdyż wiele osób z trupy pani Truskolawskiej zostało przy Bogusławskim, nawet sama Truskolawska nie opuściła sceny, na której razem z nią znajdujemy panie: Jasińską, Drozdowską, Szczerowską, Rutowską, panny: Truskolawską, Zakrzewską, Leszczyńską i Kuczyńską, oraz panów: Bogusławskiego, Szymanowskiego, Żółkowskiego, Świeżawskiego, Morczyńskiego, Szczerowskiego, Rutowskiego, Kączkowskiego, Podgórnego, Zielińskiego, Narcewicz, Szymańskiego, Ryłło, Hempińskiego, Petracha, Sieńkiewicza, Rudnickiego, Nie-wiarowski, Okońskiego, Krzesińskiego i Indy-czewskiego. Wszyscy aktorzy, prócz dwóch ostat-

nich, byli dobrze znani Warszawie z przed pięciu laty i teraz powracali z ukochanym swoim dyrektorem, pozostawiając we Lwowie tylko jednego słynnego Owsinińskiego który tam życie zakończył i spoczął na lwowskim cmentarzu.

To nowe przedsięwzięcie rozpoczął Bogusławski dnia 31 sierpnia nową operą p. t. „Drzewo Dyany“. Ponieważ towarzystwo zmocniło się bardzo, przeto Bogusławski część swojej trupy wysłał we wrześniu do Łowicza, gdzie dano cztery przedstawienia.

Nowy dyrektor ożywił znacznie repertuar tea-

tralny, dając dużo premier, z których wiele upadło; nie zrażał się jednak, lecz pracował nad tem nieustannie, aby na scenie było dużo nowości. Już Truskolawska starała się o to, aby podnieść i wzbogacić repertuar. W ciągu półroczka znalazły się na scenie warszawskiej następujące nowości: „Mężyków“, „Hamlet“, „Pokrewieństwo“, „Mysliwi Ifflanda“, wszystkie tłumaczone przez Horodyskiego, następnie „Meda“ Zablockiego, „Stary bezżeniec“ Adameczewskiego, „Murzyn“ Pagowskiego, „Scytowie“ Drozdowskiego, „Wykradanie“ Dominika i „Beniowski“ panny Głińskiej. Zwłaszcza tę ostatnią sztukę bardzo gorąco przyjęła publiczność. Do tego repertuaru trzeba jeszcze dołączyć wybitniejsze nowości, dane przez Bogusławskiego, który od końca sierpnia do Nowego Roku prócz wielu innych, nie szczyjących się powodzeniem, wystawił następujące: „Inez de Castro“ tłumaczona przez Bobrowskiego, — „Pierścionek“, „Ton wielkiego świata“, „Ciche wody“ i „Ilinz de Zasen“ przez Dominika, „Król Teodor“ przez Bogusławskiego i „Groby Weronny“ przez Kossakowskiego. Prócz powyższych wymienionych tłumaczeń jedną oryginalną sztukę dyrektora teatru p. t. „Spazmy modne“.

Zabiegliwy dyrektor starał się nietylko o dobór sztuk, ale i w drobniogzwe akcesorya zaopatrywał teatr. Rok 1800 przyniósł dla sceny dużo nowych wykwintnych dekoracji, które wykonał znakomity na swoje czasy artysta malarz Antoni Smuglewicz.

Na scenie narodowej wystąpiły młode siły,

z których potem pierwszorzędni wybili się artyści. Pomijając p. Pawłowicza, który w roli Landgrafta debiutował dnia 16 lutego w nowym dramacie „Klara z Hohenaychena“, tłumaczonym dla sceny przez Augustyna Głińskiego, oraz dwie młode artystki (pani Brzozowska i panna Rudowska), z których pierwsza grała w roli Karoliny, druga w roli Fryderyki w komedii „Dwóch w jednym“, występy przyniosły nam w tej samej sztuce Dmuszewskiego, w roli Karola. Zaznaczyć wypada, że działo się to podczas lata w dniu 15 czerwca. Ruch wtedy w teatrze Narodowym znacznie zmalał, a towarzystwo rozbiło się zwykle na dwie części: jedna z nich wyjeżdżała szukać zarobku w innych miastach, druga pozostawała w Warszawie. To też i w tym roku lepsza część Towarzystwa udała się do Poznania i Kalisza, gdzie poraz pierwszy dawano widowiska. Zapal w Kaliszu był wielki, obywatele z okolic przyjęli liczny udział, a same miasto chętnie popierało tę imprezę.

W Poznaniu aktorzy Bogusławskiego bawili przez cały czerwiec, dając przedstawienia w ujeżdżalni Geislera. I tu aktorską drużynę przyjęto z otwartą ręką, szczerze i gorąco. We wrześniu wyjeżdżali ciż aktorzy z Warszawy do Łowicza. Podczas występów słabsza część trupy i młodzi debiutanci zabawiali swemi spektaklami dwa razy na tydzień pozostających w mieście warszawian. Bogusławski chętnie otwierał młodym siłom wrota sceny narodowej i nie mógł inaczej postępować, gdyż stara drużyna przerzedzała mu się coraz bardziej.

W styczniu 1800 r. umarł aktor Szymański, w lutym Podgórnego, a w lipcu pani Jasińska, bardzo zdolna artystka, a wielu artystów, zwłaszcza starszych, często niedomagalo.

To też zapobiegliwy dyrektor zachęcał bardzo i zbierał zewsząd wybitniejsze talenty. Dzięki tym zabiegom pozyskał dla sceny narodowej w tym roku panią Biernacką, która kiedyś pracowała u Truskolawskiej. Wystąpiła ona dnia 2-go października w roli hrabiny w operze „Szkoła zazdrosnych“, a potem zachęcał też do powrotu pannę Szarewiczównę, która z powodzeniem ukazała się dnia 12 listopada w roli Miki z opery „Święto Braminów“, operę tę przyswoił scenie naszej Bogusławski i wystawił poraz pierwszy w tym roku. Wywołała ona duży podziw wśród warszawian, którzy bardzo chętnie i później uczęszczali na tę sztukę. Jak w innych latach, tak i w tym roku Głiński był niezmordowanym tłumaczem sztuk dla sceny narodowej. Z pod jego pióra wyszły sztuki: „Karol XII“, „Dziewica słońca“, „Podkanclerzy“, „Honor kobiet“, po za Głińskim tłumaczył Horodyski „Albelino“, Chodkiewicz „Śmierć Roli“, Hebdowski „Matyldę“, Wagner „Pielgrzymów“, a słynny Ludwik Osiniński wystawił „Alzyrę“, sam zaś Bogusławski dał rzecz oryginalną „Iskahar“, do której muzykę dorobił Elsnier.

Z literatury bułgarskiej.

—?—

Aleko Konstantynow.

W bardzo krótkim, bo 34-letnim życiu, dał się poznać Aleko Konstantynow swoim rodakom, jako pierwszorzędny talent pisarski. Urodzony w Świstowie, nad Dunajem, po skończeniu gimnazjum w Gabrowie, wyższe wykształcenie odebrał w uniwersytecie odeskim, skąd powróciłszy po ukończeniu fakultetu prawnego w roku 1885, zajmował stanowiska: prokuratora sądu okręgowego i nadprokuratora sądu apelacyjnego w Sofii. Uwolniony ze służby w 1890 r. zapewne ze względów partyjnych, oddał się całkowicie prawie literaturze, której więcej czasu poświęcał, niż urzędowemu zajęciu adwokackiemu.

Liczne jego tłumaczenia z Puszkińa, Lermontowa i Moliera, wzbogaciły literaturę bułgarską, a podróże odbyte dla zwiedzenia wystaw w Chicago, Pradze i Paryżu, spotęgowały siłę naturalnego jego zmysłu krytycznego głębokimi obserwacjami wad i niedostatków swoich rodaków i zrobiły go pierwszorzędnym bułgarskim satyrykiem. Z wielką werwą i humorem chwycił on te wady w rozlicznych felietonach gazetarskich; nie tykał nigdy osobistości, lecz śmie-

jąc się dowcipnie a rubasznie, wskazywał rodakom ich przywary.

Jako typ i uosobienie znacznej części wad i przywar spotrzeganych, przez Aleko Konstantynowa pomiędzy swymi rodakami, jest Imci pan Ganin, czyli Baj Ganin, który u autora przy każdej sposobności jest przedstawicielem jakiejś śmieszności lub ułomności, specyficznie bułgarskiej.

Stąd powstały luźne artykuły o Baj Ganin w rozmaitych okolicznościach, stąd powstała również książka pod tytułem: „Baj Ganin w podróży po Europie“—pełna dowcipu i rubaszności, prawdziwie bułgarskiego humoru.

Znaną również jest książka pod tytułem: „Do Chicago i z powrotem“, jakoteż wielka liczba polemicznych i satyrycznych artykułów dziennikarskich, zebranych w dwa grube tomy.

Ten wielce obiecujący autor bułgarski zabrany został swojej ojczyźnie przez rękę zbrodniczą. W dniu bowiem 23 maja 1897 roku, jadąc z drugim, kolegą adwokatem, w powozie odkrytym, pomiędzy Peszterą i Tatar-Bazareczkiem padł ugodzony śmiertelnie kilkoma wystrzałami, danymi z zasadzki. Kule te podobno nie dla niego, ale dla jego towarzysza były polityczne, a zbrodnia—jak mówią—miała być polityczna.

Dwóch zbrodniarzy, wykonawców — ukarano

szubienicą, a sprawców moralnych chyba Bóg ukarze...

W tem, co następuje, chcielibyśmy poznać czytelników naszych z jedynym piórem Aleko Konstantynowa i w tym celu podajemy im:

Baj Ganin w pałacu.

Jezyku! Dlaczegoś nie był na święconem w pałacu, ażeby odczuć delicye...

— O, o, Baj Ganin, Chrystus zmartwychwstał! czy byłeś w pałacu na święconem?

— Kto, ja? Jeżeli jabym nie był, to któżby był — odpowiada mi Baj Ganin i pokręcając lewego węża, mrugnął na mnie okiem znacząco, jakby chciał powiedzieć: „Dopóki świat istnieje, Baj Ganin nie opuści nigdy okazji, gdy może coś zdobyć“.

— No, jakieście tam czas przepędzili? Czy było wesoło?

— E! e! co to mi tam wesoło, wyzerka była znakomita! Spilem się jak... jak... Ty wiesz, wielki tydzień, pościłem, pościłem, rozdałem się tą marną fasolą, a jeszcze kwaśna kapusta na to, wyglądałem się jak pluskwa. W sobotę nie włożyłem do ust. A oni wyznaczyli święcone na drugą po północy... Dopóki stałem w cerkwi, jakby trzysta pijawek ssalo mi wnętrzności. Pluję, pluję i śliny już zbrakło. Próbuje za-

Największą jednak atrakcją dla warszawian był śpiewak włocho Bianci, który między aktami odtwarzał różne arye z oper. Widowisk z tym włochem dano dwanaście.

Rok 1801 nie zapisał się w dziejach teatru Narodowego ważnymi wypadkami. Bogusławski nie grywał wcale przez dziesięć miesięcy i wystąpił dopiero dnia 6-go października w roli Karola XXII w tragedji „Otto na Witelsbachu“ tłómaczonej dla scen polskich przez Glińskiego. Wystąpienie po dłuższej przerwie Bogusławskiego, wywołało olbrzymi entuzjazm i to zdaje się należeć do najważniejszych w tym roku wypadków.

Za to już, począwszy od 10 maja, teatr nasz zaczął tracić siły wybitne. Wędrowną tę aktorzką rozpoczęła była kierowniczką sceny warszawskiej, pani Józefa Truskolawska, która przeniosła się do Wilna, a za nią toż samo uczyniła pani Rutkowska, pociągając za sobą swego męża.

Istniał też, poza Wilnem, teatr w Grodnie, prowadziła go początkowo słynna aktorka Desznierowa, a później zdała dyrekcję na Więckowskiego i Szymańskiego. Do Grodna też powołana została pani Brzozowska, która opuściła Warszawę dnia 1-go grudnia.

Na karcie żałobnej zapisane zostało jedno nazwisko. Dnia 11 października umarła panna Szarewiczówna, dosyć obiecująca aktorka.

Lato całe towarzystwo artystyczne spędziło na wędrownościach. Najwięcej bo aż kilkadziesiąt „reprezentacji“ dano w Poznaniu, nieco mniej w Kaliszu, gdzie dnia 31 maja panna Petrach, późniejsza pani Dmuszewska, wystąpiła poraz pierwszy w roli Arcy-księżki w operze „Święto Braminów“, w Poznaniu zaś, gdzie się teatr warszawski przeniósł z Kalisza, debiutował dnia 27 czerwca, później bardzo głośny aktor Bonawentura Kudlicz. Wystąpił on poraz pierwszy w roli Susceptowicza w komedji: „Szkoła obmowy“.

Z Poznania towarzystwo udało się z powrotem do Warszawy, a zatrzymawszy się w Łowiczu, dało kilka przedstawień z dużym powodzeniem.

Pod względem repertuaru rok ten nie zbyt wiele przyniósł i był mniej ruchliwym, niż w innych latach. Z oryginalnych sztuk grano komedję Drozdowskiego: „Bigos hultajski“ i Dmuszewskiego „Aktorowie na polach elizejskich“, prócz tego Gliński przetłómaczył dla sceny warszawskiej trzy sztuki, a mianowicie: Joannę z Montfoucon'u „Niebezpieczeństwa miłości“ i „Sultana Wampum“, do którego muzykę dorobił Elsner. Osiński wystawił tłumaczonego wierszem „Cyda“ i „Otella“, — Bogusławski zaś „Powtórzone wesele“, a Jan Krasiński wierszowanego „Edypa“. Tłómaczona też była sztuka Cararego „Epigramma“. W grudniu zaś ślepy flotowersista Dulong dał kilka koncertów, które ściągnęły dosyć sporo publiczności.

Bogusławski jednak coraz bardziej kładł nacisk na operę i chciał ją koniecznie rozwinąć. To też kiedy Chiovaci sprowadził do Warszawy operę włoską z pierwszorzędnymi śpiewakami, odstąpił mu teatr narodowy. W trupie tej operowej

wyróżniały się panie: Delicati i Diananta i panowie: Zbioca i Bertini. Rozpoczęła ona widowiska dnia 11 stycznia i znalazła olbrzymie poparcie u magnaterji polskiej, mieszkającej podówczas licznie w Warszawie. Naprzemian z operą włoską, chciał Bogusławski dać przedstawienie z opery polskiej i sam przetłómaczył dla sceny „Flet Czarnoksiężki“, który wystawił 29 stycznia. Panna Stefani wystąpiła w tej operze poraz pierwszy w roli Pierwszej Damy i czarowała swoim śpiewem, ale mimo to, polskimi siłami wystawiona opera, konkurencyi włocho nie zrobiła, których arystokracja hojnie popierała. Nie utrzymało się wskutek tego i przejeżdżające male towarzystwo francuskie, w którym celowali: pan Dupuy i pani Lavandes. Francuzi grywali z aktorami polskimi na przemian przez marzec i kwiecień.

Nie pokonał także opery włoskiej znakomity przekład tragedji „Horacyusz“, którego dokonał dla sceny warszawskiej Osiński. Tragedję tę początkowo wystawiło na cel dobroczynny grono amatorów, pochodzących z najznakomitszych domów polskich, z współudziałem artystów sceny narodowej: Bogusławskiego i Truskolawskiej, dnia 14-ego i 28-go kwietnia.

Dopiero z wyjazdem arystokracji, która corocznie, na miesiące letnie opuszczała Warszawę, przerwano przedstawienia opery włoskiej, aby ją na jesieni 1802 r., 13 października, otworzyć na nowo. Sprowadzono nawet nowe siły, wśród których pierwsze miejsce zajął tenor pan De Santis. To powodzenie włochoń nie dało spocząć Bogusławskiemu, który znów począł przygotowywać nową operę. Przetłómaczył więc i wystawił dnia



L. A. Dmuszewski.

5-go listopada „Przerwaną ofiarę“, która odniosła niezwykle sukces. Artystka Stefani już bardzo wyrobiła się do tej pory, a i panna Petrach dojrzała znacznie. Obiedwie grały znakomicie, tak, że bywalcy teatralni ułożyli dla nich odpowiedni czterowersz, który długo potem kursował po Warszawie.

Petrach*) głosem wyntosłym i łatwym zapala, Stefani przyjemnością i wdziękiem zniewala, W znających się na sztuce pierwsza podziw budzi, A druga ma za sobą serca wszystkich ludzi.

Chciałem się pochylić, aby przycisnąć żołądek — głodu się wtedy nie czuje, ale napróżno nie mogłem. Mój ciasny frak mógłby pęknąć na plecach. Niech go licha weźmie! A i kołnierzyk kolosalnie twardy, rzuć mi szyję, jak pila... Zamroczyło mi w oczach. Wyszedłem z restauracji, skierowałem się ku pałacowi. Nie wypada wchodzić zawczasie.

Mam tam jednego „kawasa“, przyjaciela, hm, nawet dobrego przyjaciela, a nawet, jak chcesz, trochę mego krewnego, ale to nie uchodzi. A zresztą wejdiesz zawczasie, to ci i tak jadła nie dadzą. Chodziłem, chodziłem kolo głównego wejścia, aż mię nogi zabolaly. Aż tu po pewnym czasie, trrr... zajeżdża jeden powóz, po chwili znów trrr... zajeżdża drugi powóz. Wszedłem więc do pałacu — chwala Bogu! Zakręciłem sobie wasy, wykaszałem się i dalej za nimi. Wszedłszy wewnątrz, patrzę, kawasy, gwardziści, już ustawieni. Wygolony lokaj zbliżył się, ażeby mi zdjąć palto, ja mu mruknąłem: „przepraszam pana, zajmij się twoją robotą“ i nie pozwoliłem mu się rozebrać. On się zawstydził i odszedł rozbierać innych. Jakże mogłem pozwolić, aby on mnie rozbierał, nieprawdaż bracie? Rękawy, a raczej podszewka w rękawach podarta. Wszedłem na górę, lecz zanim wszedłem; rzuciłem okiem po dolnych salach — stoły zastawione, aż miło. Zebrała się masa ludzi.

I czego nie zrobił „Flet Czarnoksiężki“, dokonała „Przerwana ofiara“. Poczęto ucześnieć na operę polską, a dwie artystki, grające w niej główne role, obsypywano nieustannie dowodami wdzięczności i uznania, tak dalece, że jednego dnia podarowano im od publiczności 200 czerwonych złotych. Był to, jak na tamte czasy, niezwykle hojny podarek.



B. Kudlicz.

Bogusławski pobit włoską operę tak, jak to niedawno temu zrobił Sygietyński w teatrze warszawskim. Włosi opuścili Warszawę i znów scena narodowa poczęła sama gościć w stolicy, pracując dalej pod kierunkiem swego dyrektora nad rozwojem sztuki polskiej.

Zaznaczyć wypada, że od tej pory obydwie gazety warszawskie zaczęły się zajmować więcej teatrem i poświęcać mu częste wzmianki i sprawozdania i wyznać trzeba szczerze, że przyczyniły się one nieco do ustalenia tej sceny i wykończenia z niej obczyzny. To też przez całą zimę widowiska były nadzwyczaj ucześnieć, a kasa teatralna nie skarżyła się na chroniczny brak pieniędzy.

*

Nim jednak zamkniemy dzieje tego sezonu, zajrzyjmy na scenę.

W tym roku odbyło się kilka debiutów. Towarzystwo, jak w ubiegłych latach, podzielono na dwie części, z których jedna wyjechała jak zwykle do Poznania, Łowicza i Kalisza, gdzie dnia 4-go czerwca wystąpiła po raz pierwszy na scenie córka dyrektora, Rozalia Bogusławska, w roli Teresy, w komedji „Życie bez celu“ i została serdecznie przyjęta. Poprzedziła też na parę miesięcy jej występ panna Drozdowska, późniejsza pani Elsnerowa, która odegrała rolę Sidonii w dramacie o takimże tytule. Zdaje się, że panna Drozdowska występowała jako amatorka.

Z aktorów zaś mamy do zanotowania pierwszy występ p. Wyrwalskiego w roli Grzeli (komedya „Sarmatyzm“) i p. Krauzego, który wystąpił w „Przerwanej ofierze“ (rola Roki).

Opuścili zaś scenę: pani Biernacka, udając

*) U innych nazwisko to brzmiało Zofia Petrasz.

palić papierosa — nie idzie, gorycz mi wypełnia usta. Obwieszono, że „Chrystus zmartwychwstał“, godzina dwunasta, jak tu wyczekać do drugiej! Powiedziałem mej rodzinie: idźcie do domu, jedzcie święcone, a sam poszedłem do „Czerwonego Raka“ (restauracja). Tam, bracie mój, pełno takich, jak ja — cylindry, epolety, ordery. I oni czekali uderzenia godziny drugiej. Usiadłem przy długim stole, patrzę kilku kawalerów częstując się. Stół był zastawiony przekąskami — prosięta, wino warneńskie — aż mi ślinka do ust idzie. Jak tylko się popatrzyłem na skórkę prosięcą, myślałem, że rozum stracę.

Pytam się więc tych kawalerów:

„A cóż wy tam jecie! Czy prosię? Pysznie! I jabym... tak... trochę... ze skóreczką...“ Chcieli mi oni dać. Ale cóż! Kiedy jestem taki wstydlivy od małego... (Ale, daj no tytonierkę, ty palisz dobry tytoń, nie z fabryki Iwanowa, bo ten śmierdzi bakuniem...). Młaskali z takim smakiem, że musiałem oczy zwrócić w drugą stronę, tak mi dokuczało ich jedzenie. Chciałem splunąć, ale śliny niema... Wyschły mi wnętrzości. Przyszło mi na myśl wypić szklankę piwa, ale się rozmyślił. Czyż na to głodziłem się przez dwa dni... Odwróciłem się, aby ich nie widzieć, a oni jakby umyślnie, niech ich dyabli wezmą! ciągle chrupią i zachwalają prosię... Chciałem wstać i chwycić im to marne prosię...

Poczekaliśmy tam trochę, wszedł książę i księżna. Tym razem, po chrześcijańsku, byli oni tylko gospodarzem i gospodynią. Rozdali nam oni po jajku...

— A całowaliście ich za to w rękę?

— E! głupstwo... Za taką ucztę i sto rąk całowałbym. Czyż nie tak? Powiadam ci, bracie, co za tłok był, jakieśmy się rzucili na schody... Wierz mi, albo nie wierz, skakałem po trzy schody, o mało nie wpadłem na zwierciadło, ale nie dalem się nikomu wyprzedzić. Dorwałem się do kawioru, zanurzyłem w nim łyżkę — i niech mnie Bóg skarże! — jeżeli nie nabrałem co najmniej pół kilo. A ta ci ryba w majonezie... a owe ci, bracie, zakąski, których imion nie znam... że jakem ci to włożył w usta... Wyobraź sobie!.. Jadłem, jadłem, pakowałem... dotąd się dziwię, że mi żołądek nie popękał... A jakie picie!.. Kiedym wyszedł, jakem wyszedł — zabij mnie, nie pamiętam... Uff!.. Jeszcze mię głowa boli od tego głupiego szampana... Lecz daj pokój temu, ale jakem sobie wypchał kieszenie pasztetami, to takie miękkie, niech je dybli wezmą, jak one się rozmazały w moich kieszeniach... E! zostań z Bogiem, idę.

— Z Bogiem, Baj Ganin.



się do teatru wileńskiego, Sienkiewicz i Kaczkowski ze swoją córką, późniejszą Zdanowiczową, która grywała na scenie warszawskiej rolę dziecinne. Ci dwaj ostatni udali się do Mińska*).

W. C.

NA ARENIE.

Tysiąc ośmset trzydzieści trzy lata ubiegło od chwili, kiedy, usłyszawszy tentent koni wysłańców senatu, którzy stracić go mieli, Nerona, imperator rzymski, utopił w swych piersiach sztylet, będąc przez lat trzynaście i ośm miesięcy okrutną plagą świata.

Panowanie jego — to okres największego upodlenia starożytnego Rzymu, władczy ówczesnego świata, okres pisany z jednej strony krwią i łzami, jękiem tysięcy mordowanych ofiar; z drugiej szalem rozpusty, orgią rozbukanych zmysłów, bachaniami zwierzęcych chuci, upodleniem ludzkości w jej kwiecie, w najwyższej inteligencji, w sferze przemożnych patrycyu-

rej pamiątkę obchodziliśmy w zeszły piątek zwyciężającym uświęconym od wieków, nastąpiła noc czarna, by z kolei rzeczy ustąpić miejsca jutrzence, co trzeciego dnia potem zaświtała w dzień Zmartwychwstania; tak po okresie dzikich przesładowań, po morzu krwi przelanej i niewysłowionych męczeństwach, idea dobra, sprawiedliwości i miłosierdzia, wyhodowana w podziemiach starożytnego Rzymu, zatryumfowała nad siłą brutalną i dała ludzkości nowy okres jej rozwoju.

Zanim to nastąpiło, Rzym tarzał się w popieliskach spalonego dla kaprysu tyrańca odwiecznego miasta, ziemia jego przesiąkła krwią męczenników rozpiętych na krzyżach, umierających w paszczekach dzikiego zwierza, który na rozkaz Nerona i ku uciesze spodłonego ludu rzymskiego, sprowadzono z puszczy Afryki, z lasów Nubii i borów Germanii.

Dziwną doprawdy bywa nieraz natura kobieca, charakter tych istot rodzaju ludzkiego, stworzonych zda się do pieszczoł tylko i tkliwych uczuć.

Okrutnym bywa mężczyzna dzikim i szalonym, gdy rozpuści wodze swym namiętnościom,

lżejsze uchybienie nie spowodowało na winną karę srogiej a może i okrutnej.

Pośród nich odznaczała się urodą, silną i prawidłową budową ciała, przepyszny rysami twarzy i czarnym wyrazistym okiem, brunetka o pleci śniadej, niewolnica z Ibryi, zwana na powierzchni Rzymu Thea, a tam w podziemiach Marya, bo była ona służebnicą Chrystusa, wyznawczynią wiary pogardzanej i prześladowanej.

Thea miała najtrudniejszy wydział. Do niej bowiem należało utrefienie włosów pani, rzecz niełatwa, wymagająca wprawy i zręczności.

Thea celowała w tej sztuce.

I obecnie udało się jej znakomicie. Wspaniałe włosy Klaudyi ułożone w misterną fryzurę podnosiły jej urodę, co wywołało dobrotliwy uśmiech na ustach pięknej patrycyuszki, kiedy niewolnica podała jej zwierciadło, starannie wypolerowane, w którym kształtna jej główka odbiła się wspaniale.

Lecz co to na bogi?! Po nad alabastrowym czołem Klaudyi wiję się kosmyk włosów, jakby oderwany od całości, a rzucając cień na klasy-



CYRK ZA NERONA.

szów i tego ludu rzymskiego, bezmyślnej tłuszczy, wyjącej o chleb i o igrzyska, ludu, w którego prawach napisano było: „niewolnik, torzeź”.

Ale tam od nizin niewolniczych, z pod ziemi szalejącego Rzymu szło teńnienie nowej ery, rosła i potężniała nowa idea, uświęcona przez krwawą ofiarę na Golgocie Tego, co objawił światu wielką prawdę i ogłosił naukę zawartą w słowach: „Kochaj bliźniego, jak siebie samego!”

Rycerze Chrystusa, śladem Boskiego Mistrza, szli do walki ze zbrojonymi zastępy tyranów i pazurami dzikiego zwierza, uzbrojeni jedynie w dwa kawałki drzewa związane na krzyż, z niezachowaną wszelakimi mękami wiarą, że walczą za prawdę, że są bojownikami idei, która wreszcie zwyciężyć musi i zapanuje nad światem.

I jak po krwawej tragedii na Golgocie, któ-

ale w istocie jego charakteru niema nigdy tych sprzeczności, których tyle zanotowały nam dzieje w charakterach kobiet po wsze wieki i po wsze czasy.

Patrycyuszki rzymskie za czasów cesarów, z epoki najwyższego upadku moralnego ludu, co na owe czasy stanął na szczycie cywilizacji, umiały gorzkie łzy ronić nad śmiercią ulubionego ptaszka lub cierpieniem pieska faworyta, co jednak nie przeszkadzało im jednocześnie skazywać na krwawą chłostę niewolnice za blahe przewinienie, dla kaprysu nieomal.

Taką była i szlachetna Klaudya, słynna z urody i wdzięku, żona galla Domitiusa Afera z Nemantius (Nimes), zaprzędanego mówcy, który usprawiedliwiał zbrodnie tyranów. Donosił za Tyberysza, Kaliguli i Nerona, zakończył jednak życie spokojnie.

Piękna Klaudya wybierała się na ucztę, a raczej orgię do Nerona. Sześć niewolnic, obnażonych do pasa dla łatwiejszego ich karanie, ubierało panią, zapatrzone w jej oczy, w których czytały rozkazy, drżąc z bojaźni, by naj-

czny jej nos, a daje twarzy wyraz ostry i nieprzyjemny.

Uśmiech znika z ust koralowych, oczy cisną błyskawice, Klaudya zrywa się z miejsca, jak ranięta pantera i za chwilę długa, ostra, złota szpilka zagłębia się w piersi Thei i cienka struga krwi młodej, jak sznurek purpurowy, ścieka po jej utoczonem łonie.

— Popraw a skoro odjadę — syczy dławiona gniewem patrycyuszka — pójdiesz do dozorczy niewolników i każesz się ochłostać aż do krwi.

Dziewczę zbladło, dreszcz nerwowy wstrząsnął jej ciałem, lecz nie wyrzekło ani słowa protestu.

Nad ranem, kiedy orgia u Nerona wrzała jeszcze w najlepsze, niewolnicy odnieśli Klaudyę w lektyce do domu prawie nieprzytomną.

Silna gorączka, wynik nadużycia mocnych win i podnieceń zmysłowych, powaliła aumną patrycyuszkę na łożo boleści.

Gdy przyszła do przytomności pierwszą osobą, którą ujrzała, była Thea. Pielęgnowała ona swoją panią podczas choroby z najczulszą tro-

*) Nowe sztuki w tym roku wystawione. „Książę i kamerdyner” w tłumaczeniu Czempieńskiego, „Dwaj Klinsbergowie” tł. Bogusławskiego, „Dom do sprzedania” Dmuszewskiego, „L'abbé de Lepé” tł. Adamczewskiego, „Wdowa i koń wierzbowy” przez Strzedulę, „Brytannik” wierszem Krasińskiego i „Gabryela de Vergi” Osieńskiego.

skliwości, a teraz, gdy ujrzała ją powracającą do zdrowia, piękną, jej twarzyczka wyrażała wymownie szczerą radość.

Zdumiona patryceuszka powiodła okiem po postaci dzielnej dziewczyny i zawstydzona, nie zdając sobie sprawy z uczuć, które nią miotaly, zapytała:

— Gdzie mąż mój?
— Na usługach cesarza.
— Czy odwiedzał mnie podczas choroby.
— Czasami.
— Tyś mnie pielęgnowała?
— Ja pani. Nie odstępowałam od twego łóża ani na krok.
— Czy otrzymałaś chłostę, na którą cię skazałam?

— Tak pani! I dziewczyna pokazała obnażone plecy, pokryte gęsto krwawymi pręgami, które niedawno podgoiły się nieco.

— I nie masz do mnie żalu?
— Nie, bo Bóg mój kochać każe nawet tych, którzy krzywdy nam czynią.

Słowa te głęboko zapadły w duszę Klaudyi. Podczas rekonwalescencji rozmawiała ona z Theą długo, nieraz bardzo długo o owym Bogu jej nieznanym a biedna niewolnica, jakby siłą wyższą natchniona, tłumaczyła jej wymownie tajemnice Odkupienia i Zmartwychwstania, co były symbolem odrodzenia ludów po dniach ciemnoty i niewoli.

*
*
*

Upłynęło kilka tygodni. Klaudia wyzdrowiała już zupełnie. Weszła w świat na nowo, zapomniała o naukach Thei i nauowo kapłała się w szale nciech i orgii.

Były to czasy najsroźszego prześladowania chrześcian.

Thea, ujęta w podziemiach w chwili, kiedy kapłan odprawiał niekrwawą ofiarę, oczekiwała w więzieniu wraz z całą gromadką wiernych na śmierć męczeńską.

Wspaniały cyrk Nerona jaśniał przepychem, napelniony od dołu aż do najwyższych pięt tłumem ludu rzymskiego, oczekującego z niecierpliwością na rozpoczęcie zapowiedzianych igrzysk.

Trybuny przepelniał kwiat patrycyatu i słynnych z urody kobiet.

Promienie słońca, lejąc się lawą złotą z pod sklepień lazuruwego nieba, igrały w drogich kamieniach, zdobiących obnażone łona, dyszące rozkoszą i nagie ramiona niewiast, co pasąc się słodyczami, z lubieżnym uśmiechem na koronowych ustach oczekiwały na potworne widowisko, mile drażniące przeczulone ich nerwy.

W gronie ich była Klaudia. Lecz, niewiadomo czemu, uśmiech nie gościł na pięknych jej ustach. Twarz bladą powlekła zaduma, w oczach błyszczały łzy, pod czaszką dziwne wirowały myśli, a w duszy budziły się jakieś nieznane jej przedtem uczucia i pragnienia.

Wszystko, cokolwiek o Bogu swym i nowej nauce mówiła jej Thea, cisnęło się gwałtem do głowy, rozsadzało czaszkę i tłumilo oddech w piersiach, które tłoczył dziwny jakiś, niepojęty ciężar.

Ozwały się srebrne trąby, wnet zagłuszone przez okrzyki tłumu.

Cesarz przybył!

Dano znak. Na arenę wprowadzono gromadkę kobiet i mężczyzn, na czele której kroczył siwowłosy starzec o obliczu łagodnym, ozdobionem piękną, jak mleko, białą brodą. Wszyscy szli pogodni, zrezygnowani, z oczyma wlepionymi w niebo, śpiewając głośno pieśń, której melodia, jak ostrze miecza, przenikała łono Klaudyi, wpadała do jej duszy, sprawiając ból niewysłowiony, lecz i rozkosz nadziejską.

Wśród tej gromadki, skazanej na śmierć, była Thea.

Spojrzała na Klaudyę, uśmiechniętą łagodnie i posłała jej wzrokiem ostatnie pożegnanie. Patryceuszka zadrżała!

Wtem rozwarły się wszędziadze podziemi cyrku i na arenę wybiegli wspaniały lew, dumnie potrzasał grzywą.

Król pustyni wgardliwym wzrokiem obrzucił tłum różnobarwny, napelniający cyrk—a na ogłuszające oklaski odpowiedział rykiem, na odgłos którego śmiertelna trwoga przejęła serce Klaudyi.

Gromadka chrześcian padła na kolana, tylko starzec stał wyprostowany. Wzniósł ku niebu oczy, jakby prosił Pana nad Pany o mężtwo w chwili stanowczej. Ręce rozpostarł ponad gromadką wiernych, której śpiew nie ustawał ani na chwilę, błogosławiąc ją na zgon męczeński.

Lew zmierzzył starca okiem.

Znać obnażona jego pierś obudziła w nim instynkty krwiożercze, bo jednym skokiem rzucił się ku gromadce chrześcian i zatopił ostre swe szpony w nagie ciele chrześciańskiego kapłana. Krew oblała głowy kłęczących. Nikt się przecie nie uląkł, nikt się nie zerwał do sromotnej ucieczki.

Umierali jedni po drugich pod pazurami i klami rozszalałego zwierza a lud rzymski wył, jak szalony, i uragał męczennikom.

Tylko Klaudia płakała rzewnie.

W tej chwili była już chrześcianką w duszy i zaprzagnęła palmy męczeńskiej.

Iluż podobnych jej zrodziła krew męczenników, brocząca areny cyrków rzymskich?

Bo idea podniosła, czysta i nieskalana, to potęga niezmożona.

Duch, nią zbrojny, zwycięży zawsze siłę bratałną.

Sł.

Woda.

—?—

Napoje należą do diety i, jako płynna część naszego pokarmu, bardzo ważną odgrywają rolę. Przeciętna waga dorosłego człowieka wynosi 150 funtów, a na tę liczbę przypada około 12 funtów stałych części, resztę stanowi woda. Gdybyśmy przeto człowieka, ważącego 150 funtów, wysuszyli należycie, to całe ciało jego nie ważyłoby więcej, niż 12 do 13 funtów. Krew i mózg, nerwy i błona sluzowa zawierają przeszło 90 proc. wody; mięśnie 75 do 80 proc., nawet kości mają znaczną ilość wody. W celu przeto pokrycia tej utraty wody, jaką organizm codziennie ponosi dla utrzymania swego zdrowia, nieodzownie potrzebnem jest doprowadzać doń wodę.

Woda jest powszechnym środkiem rozpuszczającym w przyrodzie. Bez wody nie byłoby przemiany materji, a zatem i życia. Zarówno wszystkie rośliny, jak i zwierzęta, giną bez wody. Woda przeto jest środkiem podtrzymującym życie w przyrodzie i główną częścią składową co do wagi wszystkich nawet suchych napozór pokarmów.

Pokarmy, które spożywamy, składają się przeważnie z wody: mleko, jedyny pokarm dla noworodków zwierząt ssących, zawiera taką samą ilość wody, jak krew, z której się tworzy i w którą się ponownie zamienia. Rozbijamy jajko kurze. Zarówno białko jak i żółtko są płynne, a zatem dużą ilość wody zawierają muszka, a jednak z tej materji płynnej powstaje kurczątko z kosteczkami, mięśniami, mózgiem, nerwami, skórą, pierzem — słowem doskonała żywa małeńka istota, zdolna do biegania i zbierania dzióbkiem pożywienia.

Owoce i jarzyny zawierają przeszło 70 proc. wody. Nawet chleb czerstwy ma w sobie znaczną ilość wody, o czem możemy się przekonać naoecznie, susząc doskonale chleb, a następnie go ważąc.

Woda, znajdująca się w owocach i jarzynach, jest miękka i czysta: przyroda sama dba o to. Woda atmosferyczna, która się skrapla i w postaci deszczu spada na ziemię, jest wodą przekroploną (dystylowaną) i, jako taka, jest miękka i czystą. Powietrze jednak zawiera w sobie pył, składający się w cząsteczek mineralnych, roślinnych i zwierzęcych, z rozmaitego gatunku materji, dymu i gazów trujących. Deszcz oczyszcza powietrze, kapie je, i dlatego po deszczu tak przyjemnie jest oddychać: ale woda deszczowa przeto to sama się zanieczyszcza i powinna być przefiltrowaną, jeżeli chcemy jej użyć.

Woda, wprowadzona do żołądka, nader szybko dostaje się do krwi i wraz z nią całe ciało obmywa. Zrozumiemy przeto, że, o ile woda jest czysta i miękka, o tyle lepiej będzie tkanki nasze obmywać. Pragnienie ostrzega nas, że krew gęstnieje, lub że zawiera jakieś ostre pierwiastki, które usunięte, wymyte być powinny. To też nie dziwnego, że słone pokarmy sprowadzają pragnie-

nie. Gdy się bardzo pocimy, pragnienie nas niepokoi, aby krew rozrzedzić i dopełnić utraconą wskutek preparu skórnoego wodę.

Woda jest to w higienicznym słowa znaczeniu jedyne picie. Jeżeli dodamy coś do wody, to otrzymamy pokarm, przysmak, truciznę — słowem wszystko, ale nie picie. Mleko jest picie połączone z pokarmem. Wino jest wodą z alkoholem z małym dodatkiem cukru, kwasów i części ekstraktowych. Herbata i kawa są napojem wodnym liści i owoców, zawierających narkotyki podniecające. Jedyne elementem, który jest niezbędnym dla rozrzedzenia naszej krwi, jest woda, a im czystszy jest ten element, tem lepiej.

Gdybyśmy mogli mieć pod dostatkiem owoców soczystych, jak gruszki, jabłka, melony, arbuzy, winogrona lub pomarańcze, nie potrzebowalibyśmy nigdy pić wody. Jeżeli jednak zachodzi potrzeba napięcia się, a nie można dostać czystej miękkiej wody, lepiej postarać się o wodę przekroploną. Dr. Lambe pił przez długie lata wodę dystylowaną i chorym ją z pomyślnym skutkiem zalecał. Jego zdaniem woda przekroplona rozpuszcza piasek nerkowy i złoży artrytyczne, leczy raka i inne złośliwe choroby.

Zdaje się, będzie zbyt cenne wobec tego, cośmy już powiedzieli, przypominać, jak niewłaściwie używają ludzkie jako picia mleka, piwa, wina, miazgaganów i t. p. Organizm pragnieniem żąda wody, a my mu dajemy wodę zmieszana z pokarmem, alkoholem lub narkotykami. Tego rodzaju przyprawy, być może, przyjemnie drażnią nasze podniebienie, ale to jeszcze nie znaczy, żeby je używać, a zwłaszcza stale, codziennie.

Codziennie użycie wytwarza przyzwyczajenie i staje się potrzebą, a potrzeba niewłaściwa, jak kropla padająca na kamień, ustawiczne działanie swe wywierają i podkopuje sprawność ustroju, czyniąc go mniej odpornym na działanie szkodliwych czynników.

Woda, jako czynnik leczniczy, ma nader szerokie zastosowanie. Przysłowie rzymskie głosi: „W kąpieli spoczywa leczenie“, a jeden z pisarzy rzymskich wyraził się, że „gdy rzymianie przez sześć wieków używali kąpeli, nie potrzebowali wcale lekarzy“.

Tylko w wiekach średnich, kiedy życie klasztorne i ascetyzm silnie były rozwinięte, życie w brudzie uważane było za cnotę. Zwłaszcza w Niemczech tego rodzaju poglądy się przyjęły, tak, że w wiekach średnich, jak się wyraża higienista Platen, Niemcy byli najbardziej niechlujnym narodem w Europie, i dopiero w późniejszych czasach piecza zarówno o zdrowie jednostek, jak i ogółu stała się sprawą wagi pierwszorzędnej.

Kto się chce zabezpieczyć od chorób, niech się często kąpie! Mycie ciała codziennie nie tylko jest potrzebne, aby nieczystość ze skóry usunąć, lecz oprócz tego, aby czynność samej skóry, a zwłaszcza czynność jej gruczołów potowych i lojowych pobudzić.

Pierwszą rzeczą, od której każdy rano rozpoczynać powinien, jeżeli swe zdrowie pragnie zachować, jest obmywanie całego ciała chłodną, świeżą wodą. Dla każdego organizmu woda zimna jest lepsza od ciepłej, gdyż pobudza czynność nerwów skóry, a przez to samo cały układ nerwowy wzmacnia. U osób wåtłych reakcja prędzej występuje, jeżeli dodać octu do wody.

Nigdy nie powinno się obmywać samej tylko górnej połowy ciała, jednocześnie i dolna część powinna być zawsze obmywana, ażeby prawidłowe krążenie krwi pobudzić. Po obmyciu należy ciało do-konałe wytrzeć grubym ręcznikiem lub rękawiczką kąpielową. Raz na tydzień kąpiel gorąca lub, co jeszcze lepiej, kąpiel parowa zbawiennie oddziaływają na nasze zdrowie.

Jak to ks. Kneipp dowiódł na licznych szeregach chorych, niema takiej choroby, w którejby zastosowanie wody nie przyniosło kojącego lub leczniczego skutku i niema drugiego środka, któryby w swym leczniczym działaniu mógł wodzie sprostać. Jest to najtańszy środek, powszechnie istniejący i nigdzie niewyczerpany.

Przyrodolecznictwo używa do celów leczniczych wody wszelkiej ciepłoty i najrozmaitszych sposobów jej zastosowania, stosownie do tego, czy pragnie wywołać podniecające, kojące, lub też wzmacniające działanie. Do leczenia jedyne czysta woda jest używana. Niektórzy sądzą, że działanie wody znacznie się wzmacnia przez dodanie do niej soli, siarki, sody, ługu, borowin itp. Jest to błędne przypuszczenie, że tego rodzaju

dotatki mają wpływ duży. Skóra ludzka jest ciekawym narządem: przez swoje pory wyrzuca z krwi na zewnątrz szkodliwe pierwiastki, a nie dopuszcza prawie nic z zewnątrz do wewnątrz. Z powyższych przeto dodatków nic z wody, a nawet sama woda wcale do krwi się nie dostaje; drażnią one skórę i podniecają jej nerwy, ale toż samo można będzie prędzej i taniej osiągnąć rozcieraniem ciała w kąpieli. Główne działanie kąpieli polega jedynie na ciepłocie wody i trwaniu samej kąpieli.

Woda zimna, krótko zastosowana, rozgrzewa i podnieca, woda ciepła, dłuższy czas zastowana, działa uspokajająco i odciągająco.

Podniecające działanie wody (t. zw. sposób rozgrzewający) ma swoje zastosowanie, w celu przyspieszenia czynności życiowych i prędszego wydalania z ustroju nagromadzonych w nim produktów wadliwej przemiany materii. Im chłodniejsza woda, tem silniejsza reakcja, ale tem krótszy powinien być zabieg leczniczy.

Uspokajającego czyli kojącego działania wody (t. zw. sposób chłodzący) używa się, w celu zmniejszenia wzmocnionych czynności życiowych i usunięcia, a przynajmniej osłabienia stanu zapalnego. W tym celu woda powinna być letnia, a nie zimna.

Przyzwyczajając skórę do wody zimnej, hartujemy ją na zmiany temperatury. Skóra wtedy staje się bogatszą w krew, czynności jej się wzmacniają, a wraz z czynnością skóry wzmacniają się również czynności układu nerwowego, a to na dobrobycie całego ustroju nieodzownie odbić się musi.

BAJKA.

„Razu pewnego, pomiędzy zwierzęty
Upadła kość niezgody
Do klótni były powody:
Orzeł żółtowi chciał przypawić skrzydła,
Przeciw jaskółce rak postawił widła,
Cnotą wierności kundel lisa zranił,
Zalotność wróbla prawy łabędź ganil,
Puszyl się indor odęty
I paw —

PIERWSZY WYSTĘP.

Humoreska.

Pan Klapkiewicz wyszedł rano do biura, a pani Klapkiewiczowa po ukończeniu rannej toalety, około godziny 10 wpadła na pomysł przeprowadzenia ścisłej inspekcji w kuchni. Trzeba zaznaczyć, że Klapkiewicz, żeniąc się z panną Lolą, dość posażną jedynaczką, zastrzegł sobie, iż żeni się z kobietą wyższego polotu i stać go też będzie na kucharkę.

Z tego powodu pani Lola, oprócz spełniania obowiązków małżonki z wyższym polotem, była stałą abonentką czytelnicy i do kuchni wcale się nie wtrącała.

Dnia tego jednak uległa chęci zajrzenia do kuchni, gdzie na samym wstępie zauważyła, że rondle więcej nie mogłyby być zaśniedziały, gdyby się nawet o to ktoś specjalnie starał, że porcelana z białej stała się szarą, a z pod kurzu nie widać było deseni, że wreszcie wszystko tworzyło odpowiednie «pendant». Skoro tylko pani Lola pozwoliła sobie na wyrażenie zdziwienia pod adresem Marysi, przekonała się, że mowa jej jest brudniejszą od porcelany. Nie więc dziwnego, że panna do «wszystkiego», opatrzona w przynależne zasługi, w pięć minut później schodziła po 50 schodach na dół z kuferkim, przyczem znalazła na każdym stopniu nowy epitety dla swej już ex-pani — niezaprzeczone dowód, jak obfity miała pod tym względem repertuar. Tymczasem pani Lola mężnie zakasała rękawy i przypięła biały fartuch, pozostawiony przez służącą. Przywiodła sobie na pamięć wszystkie wspomnienia z lat przebytych w domu, rady matki, zajrzała do nieśmiertelnej Źwierczakiewiczowej, której dzieło wraz z wyprawą przyjechało do nowego gniazdka, i zabrała się do przyrządzenia obiadu.

Nagle przy drzwiach kuchennych odezwał się silną ręką pociągnięty dzwonek. Pani Lola nie zdążyła zdjąć fartuszka; otwierając drzwi, zobaczyła na progu czeladnika rzeźniczego, który postawił na progu kosz z mięsem. Między panią a chłopcem zawiązał się następujący dialog.

Pani: Czego sobie życzysz?

Ten krzyw był, a ten praw...
Za dowodami sypią się dowody,
Wszczyła się spór zacięty —
Szpak trzepie swoje, papuga swoje,
Wrzask, rwetes, pisk i harmider;
Rycerski orzeł wyzywa na boje,
Porwie się brytan z obroży —
Kogut się sroży.
Lis kitą trzęsie,
Kot pokazuje pazury,
I nawet kury
Do wyder
Przeróżne roszczą pretensye.

W mniemaniu swoim każdy miał słusności
Niemalą dozę:
Orzeł burz grozę

Chwalił — a sroka dostawała młdości;
Lis okazywał w dyplomacji zdolność
I radził zawsze dążyć drogą krętą —
Papuga mowę przekładała ciętą,
Małpa radziła tak, jak inni, robić,
Kukulka gniazda cudze swem potomstwem zdobić,
Pieniactwem kur się chlubił,
Powolność
Żółw lubił,

Z czego się rozśmiał rumak okazały,
I drzał od pęcin do ucha,
Gdy słusność przyznawała żółtowi — ropucha.
Tak więc gdy każdy coś swego przyczynia,
A namiętności pozrywały wodze —
Gdy pewnem było, że te wrzaski, krzyki
Zakończyć musi bój dziki:
Na drodze
Poważna zjawia się świnia,

Szlachetni! — rzecze — zali w każdej dobie
Będziemy burczeć i przymawiać sobie?
Zali konieczne ma jaskółka ściągła
Gardzić ropuchą, że siedzi ostygła,
Patrząc na dzieje ziemi tej z za płotu,
I woli pryskać, niż rwać się do lotu —
Nawzajem — pytam — przystoiż ropusze
Nakazać zwinąć skrzydła jej — lub musze?
Nie masz złotego środka, by spór skończyć
I w jedno, bratnie koło się połączyć?...
Szlachetni! wiercie — tu sąd niepotrzebny:
Waż pelzać woli, zóraw lot podniebny,
Cma noc wybiera, sokół słońce chwali,
Ryba przekłada ciszę chłodnej fali,
Sęp skal się ima, lis wchodzi w wadoły,
Orzeł — pioruny, spokój lubią woły,
Dlaczego żółwia przynaglać do biegu,
Śmiać się z papugi, wzywać do szeregu
Raki, co siedzą nad mięsiwem zgnilem,
Gnać naprzód, kiedy lubią chodzić tyłem,
Lub kretom mówić o słońcu w lazurze,
Gdy im tak dobrze w ciemnicy i dziurze?...

Chłopiec: Ano nie, przyniosłem mięso (rozgląda się zdziwiony). Ale co to, nowa kucharka?

Pani (zmięszana): Bierze mnie za służącą. Doprawdy trzeba było zdjąć fartuch.

Chłopiec (z współczuciem): A to ładna ta buda, niema co mówić. Pani ma być podobno istną czarownicą.

Pani (coraz więcej zmięszana): To... to mówiła pewno poprzednia kucharka.

Chłopiec: A ma się rozumieć. Miała tylko jedną dobrą stronę — na nie nie uważała. (Pani nadstawia ucha). Naprzykład, do mięsa brakowało zawsze funt, półtora, a ona nie.

Pani (zdziwiona): Funt albo półtora!

Chłopiec (trąca ją łokciem): Co ona, ta głupia geś, ale z panną będzie można zrobić to samo, jakoś się porozumiemy, co ślicznoto!

Pani: Ślicznoto! (na stronie). Ładna historia.

Chłopiec: Ale co tam tamta, wobec panny. Tamta to znana była na całej ulicy. Jeżeli serce jest niezajęte, to ja i owszem, nie powiem: nie. Majster każe nam być galantem z kucharkami, mówi, że na tem stoi interes.

Pani (słabym głosem): No, no, już dobrze.

Chłopiec (wychodząc): Jak nie, to nie. Zresztą znowu taka bardzo apetyczna panna nie jest.

Po wyjściu chłopca pani Lola długo nie może przyjąć do siebie. Zabiera się jednak do kulinarnych eksperymentów, gdy wtem przy drzwiach odzywa się znów dzwonek. Otworzyć, czy nie otworzyć? A nuż znowu wypadnie jaka historia. O pierwszej nie wspomnę mężowi, myśli sobie pani Lola, on taki surowy moralista.

Dzwonek dzwoni i pani zmuszona jest wreszcie otworzyć. Wchodzi listonosz, młody, przystojny.

— Dzień dobry, moja mała... Co to, Marysi już niema?

— Marysia wydalona.

— O szkoda, taka dobra dziewczyna. No, ale to nie, i panna sobie niczego. Mam nadzieję, że zostaniemy wkrótce przyjaciółmi, kończy listonosz i chce pocałować panią Lolę.

Ta zdążyła jednak usunąć się na bok.

— O, ho, list niefrankowany, prywatny, nie

Czemuż ty, koniu! kark przygniatasz żmii,
Pogardzasz kundlem z obrozą na szyi;
A ty, gołębiu! drzysz ostatnim nerwem,
Jeżeli kruka zobaczysz nad ścierwem?...
I swary, kłótnie!.. ten temu przygania,
Żabi ideał wynieść chce na śmiecie —
Bracia! szanujcie innych przekonania,
Jeśli szacunku dla swych własnych chcecie!"

Skończyła —

W koło wielki gwar się czyni —
Wolność przekonań!.. świat przemieni postać! —
Padalec spisał złote słowa świni
Lis zgiął kolana, wół chce świnia zostać...
Wolność przekonań!.. Nowy krzew się sadzi,
Tysiącem bujnych kwiatów się ozdobi —
Każdy dla siebie ideał urobi
I woni własnej kadzidłem zakadzi.
Ucichły swary na ziemskim rozłogu,
Słowa mentorki miały moc niezbitą —
I rzekła świnia, siadając w barłogu:
„— Niemasz nad moje koryto!"

K. Gliński.

Obcokrajowcy w Londynie.

Z powodu skarg na przepelnianie się Londynu obcymi poddanymi, a zwłaszcza żydami ze wschodnich krajów Europy, rząd angielski mianował komisję, która ma wyjaśnić, o ile nieograniczona swoboda emigracji jest szkodliwa dla Anglii i przedstawić wnioski o ograniczenie tej swobody na drodze prawodawczej. Ponieważ sprawa ta dotyczy głównie żydów, do komisji wstąpili pomiędzy innymi lord Rotschild i Nataniel Mayer.

Ministryalny «Standard» wyraża zadowolenie z takiego składu komisji i dodaje, że okazała się konieczność oczyszczenia Londynu z napływowych żywiolów podejrzanym. Emigracja żydów, zdaniem tego pisma jest mniej niebezpieczna. Wprawdzie powiększa się przez nią stale liczba proletaryatu, żydzi tworzą osobne brudne dzielnice i obniżają płacę robotników, ale wielu z nich podnosi się i dochodzi do dobrobytu, a następnego pokolenie stoi już zawsze na wyższym poziomie. Anglia nie chce za przykładem Stanów Zjednoczonych zamykać się przed napływem robotników zagranicznych. Także

życzy sobie marki. Mniejsza z tem, ale trzeba by eżemś choć gardło przepłukać. (Pokazuje na szafę). Ot, tam na trzeciej pulce, za wazą powinna stać butelka.

Pani Lola otwiera machinalnie szafę i znajduje nie jedną, ale pięć flaszek z resztkami araku, koniaku i wina. Przez ten czas listonosz zdążył już wyjąć z mniejszej szafki spory kieliszek.

— No na dziś, to rumu. Słota fatalna na dworze.

Pani Lola nalala kieliszek, nie dobrze wiedząc, co czyni.

Listonosz wypił, obtarł usta, chciał znowu, jak mówił, przyklepić markę, co nie zostało uwzględnione, i wyszedł.

Zdaje mi się, mówiła do siebie pani Lola, że rozsądniej będzie, jeżeli mężowi nie wszystko opowiem. Ten listonosz... ten chłopiec. Człowiek by nie miał pojęcia o życiu takiej kucharki, gdyby sam nie był zmuszony w praktyce tego przejść. (Słychać pukanie do drzwi). No, teraz rozumiem, dlaczego Marysia tak źle wykonywała swe obowiązki. Po prostu nie miała na to czasu. (Znowu ciche pukanie). Nie otworzę. Pierwszy oświadczył mi się, drugi pije i chce całować, czego może chcieć ten trzeci?

Ciekawość jednak wzmaga się tak, że pani Lola zamiast sypać sól do zupy, sypie ją do kawy. Wreszcie otwiera drzwi i ze zdumieniem widzi Klapkiewicza.

— A pan dobrodziej z kądem się tu wziął?

— Ja, ja... niby ja, jaka się zmięszany Klapkiewicz, to przecież takie proste... zapomniałem klucza od frontowych drzwi, no i musiałem skierować się na kuchenne schody.

— Ale dlaczego pukalesz do drzwi, a nie dzwoniłeś?

— Ja... pukalem? Nie wiem doprawdy, a prawda, przecież jest dzwonek — nie wiedziałem rzeczywiście...

Klapkiewiczowie zmuszeni byli pójść wreszcie na obiad do restauracji. Ona robiła ciągle kardynalne błędy kulinarne, on pożałował ruchu, ludzi, gwaru, bojąc się obiadu sam na sam.

Tak się skończył pierwszy występ pani Loli na kulinarnym polu.

Kazimierz Halinka.

prawo przytulku nie ma być ograniczone; chodzi tylko o to, aby uchronić się przed emigracją zbrodniarzy, którzy przybywają do Anglii nie po to, aby pracować, lecz żeby zwalczać istniejący ustrój społeczny.

Takie pojmowanie rzeczy zgadza się zupełnie z liberalizmem angielskim, wolnym od wszelkich awersji rasowych czy wyznaniowych. Jak jednak zaznaczył niedawno pewien korespondent londyński w artykule, dotyczącym tej samej sprawy, także w niektórych kołach ludności angielskiej zaczyna ujawniać się już ruch antysemitki. Objawem jego jest zresztą samo już poruszenie kwestyi emigrantów żydowskich w parlamencie i lonie rządu.

Z OSTATNIEJ POCZTY.

Z parlamentu francuskiego.

Deputowany Denis Cochin, omawiając deklarację francusko-rosyjską w sprawie Azji Wschodniej, zapytał się w izbie deputowanych, do jakiego stopnia Francja jest zaangażowana, dzięki umowie w tej sprawie z Rosją. Minister Deleassé oświadczył, że polityka francuska wobec Chin nie uległa zmianie, albowiem interesem Francji jest działanie w tym kierunku, by istniejący obecnie w Chinach porządek nie był naruszony a ich rozwój nie natrafił na żadne przeszkody.

Na Dalekim Wschodzie dążenia wszystkich mocarstw zmierzają do jednego celu: do utrzymania całości Chin. Ten program jest osnową deklaracji franko-rosyjskiej, którą oba sprzymierzone rządy zakomunikowały mocarstwom.

Za okazane nam współczucie przy wprowadzeniu zwłok

S. ✠ P.

**JULJUSZA
PEYSERA**

składa wszystkim życzliwym serdecznie „Bóg zapłać“ **Stroskana Rodzina.**

W poniedziałek, dnia 31 b. m., jako w trzecią rocznicę śmierci b. p.

Markusa Silbersteina

odbędzie się nabożeństwo żałobne o godz. 11-ej przed południem w domu modlitwy przy Nowym Ryнку № 10.

Rozmaitości.

SATYRA RZYMSKA.

Z Rzymu donoszą: W tutejszych włoskich kołach towarzyskich opowiadają sobie zdarzenie następujące: Ambasador niemiecki, hr. Wedel, urządził przed kilkunastu dniami wieczór na korzyść Towarzystwa przyjaciół zwierząt. Jeden z patrycjuszów rzymskich, książę Uld. F., który widocznie czytał artykuły gazet włoskich o wydarzeniach wrzesińskich i o procesie w Gnieźnie, a ma talent do wierszy satyrycznych, napisał wierszyk żartobliwy, piętnujący politykę, znęcającą się nad ludźmi, a rozczulającą się, według potrzeby, nad zwierzętami. Dowcipny wierszyk obiegł salony rzymskie i tak się podobał, że autor go wydrukował w 100 egzemplarzach. Jakaś pani wykupiła wszystkie egzemplarze wierszyka, a książę otrzymał bilet wizytowy ambasadora niemieckiego i uprzejmie zaproszenie na wieczór następny, jaki dawało poselstwo. Ks. F. nie przyjął zaproszenia a wierszyk wyjdzie w drugim wydaniu, gdyż rzecz nabrała jeszcze większego rozgłosu.

ZAROBKÓW CUDOWNYCH DZIECI.

Przedwcześnie, chociażby tylko przejściowo, rozwinięty talent niektórych dzieci, zwłaszcza na polu muzycznym, przynosi obok sławy samym malcom także piękne zyski ich rodzicom. I tak pianista Pepito Rodriguez, urodzony przed pięciu laty w Ferrol w Hiszpanii, ma obecnie występować

w Ameryce, otrzymując za każdy wieczór 1500 rubli. Występów będzie w myśl kontraktu co najmniej 50. Józio Hofman zarabiał jako 10-letni chłopak 30,000 rubli rocznie, ażeby zaś powiększyć swoje dochody udał się do Ameryki, gdzie za 52 koncertów otrzymał 120,000 rubli. W. H. Betty, który w ósmym roku życia występował z wielkim powodzeniem na scenie londyńskiego teatru Covent Garden, otrzymywał za każde przedstawienie 600 rub. W szesnastym roku życia z majątkiem 400,000 rubli usunął się na pewien czas ze sceny, ażeby się oddać nauce. Dziesięcioletni rzeźbiarz włoski Righetti zarabiał 40,000 rubli rocznie, obecnie zaś licząc 20 lat życia, należy do najbogatszych artystów rzeźbiarzy we Włoszech. Willie Hoppe dwunastoletni bilardzista amerykański, zarabia tygodniowo 700 rubli

ZŁOTY I SREBRNY JEDWAB PAJĄKÓW AFRYKAŃSKICH

Pastor anglikański, Sykes, przebywający z misją w Zambezji, podaje w „Manchester Courier“ zajmujące szczegóły o pająkach afrykańskich, które mają tę cenną właściwość, że pajęczyna ich może współzawodniczyć z produkcją jedwabników. „Podróżny“ — pisze pastor Sykes, — „spotyka często wielkie sieci pajęczne, które ciągną się z zarośli na zarośla, z drzewa na drzewo i częstokroć mają przeszło 20 st. długości. Tkanina ta ma złotą barwę, która w jaskrawym słońcu afrykańskim mieni się najpiękniejszymi tonami i przedstawia iście czarodziejski widok. Jak oko sięgnie, dokoła ciągną się te wspaniałe tkaniny Barwa złota tam zwłaszcza lśni najsilniej, gdzie nici są ściśle zesnułe. Gdyby je można użytkować na materiał, nie byłoby z pewnością piękniejszej na świecie tkaniny. Nitka pojedyncza, taka, jaką z siebie wysnuwa pająk, jest niesłychanie cienka, i pięćset takich nitek skręconych daje dopiero jedną zwykłej grubości; jest ona od nitki jedwabników znacznie mocniejsza. Oprócz tych pająków, są w Rhodezyi mniejsze, które snują nici srebrne, barwy iskrzącej się przedziwnie metalowym połyskiem. Gdyby można ten złoty i srebrny jedwab użytkować w przemyśle a głównie chodziłoby o to, czy da się prac, zyskalibyśmy tkaniny niezwyklej piękności.

Wolne żarty.



ON. Widzisz, mówiłem ci, nie pokładaj nadziei w babach, klapnęły i święta na nic.

ONA. Ha, nieszczerze, ale mam pociechę, że Ciuciumkiewiczowej spaliły się mazurki, przynajmniej nie będzie tryumfowała.



Nowy Rynek 4.

W Kinematografie

codziennie, zajmujące przedstawienia żywych fotografii, za pomocą najnowszego, tylko co przywiezionego z zagranicy aparatu, prawdziwego amerykańskiego Bioscopu.

Nadeszło mnóstwo ciekawych i godnych widzenia obrazów między innymi:

Najnowsze sceny z wojny Boerskiej. Spuszczenie na wodę nowego jachtu cesarza niemieckiego „Meteor“. Wodospad Niagary. Walka kogutów. Fotograf i pociąg. Głowa Cagliostro, i mnóstwo innych zadziwiających obrazów. Przedstawienia od 12-ej w południe do 10 w. — co godzinę. Krzesło 20 kop. Wejście 10 kop. Dzieci do lat 10 płacą połowę.

We wtorki, czwartki i soboty 10 i pół wiece. przedstawienie specjalne z nowymi obrazami. Wejście 50 i 30 kop.

Smutne doświadczenie.

— Więc nie wierzysz słowu szlachcica?

Ona:

— Ja tam wogóle nie mam zaufania do szlachty. Moja siostra też wierzyła w miłość hrabiego, a teraz ma księcia!

Przekonała się.

— Wielmożna pani zechce mi ułonić, choć sama zostać panią.

— Co? tak narazie?

— A bo proszę pani doszłam do przekonania, że nie potrafię gotować ani szyć, ani sprzątać, ani z dziećmi się obchodzić, wszak mam wszelkie dane na panią?

Z tamtego świata.



LI HUNG-CZANG. Ponieważ nie znalazłem kochanego mistrza już na ziemi, więc musiałem aż tu przywędrować. O zdrowie nie pytam, widzę, że doskonale się mamy, i fajczkę pozwolili palić, i wierny piesek jest przy nogach.

BISMARCK. Niby dobrze, a nie dobrze. Ot musiałem się odwrócić plecami do świata, bo choć słyszę pochwalne mowy przy odsłonięciu moich pomników, ale słyszę również i mowy tych, którzy nie stawiają pomników i nie wygłaszają mów.

LI HUNG-CZANG. Tak, tak, to drugie może być nieprzyjemne. Ja też więcej dbałem o zakładanie lombardzików i branie w antreprzyżę cel, przy czym starałem się być zawsze chudym, żeby mózż wyslizgnąć się z każdej imprezy.

Z biegiem czasu.

— Powiedz mi, moja droga, jak się ma twój Edward.

— Dziękuję, bardzo dobrze, ale on nazywa się obecnie Antoni.

W Sali Balowej, na Księżym Młynie,

365-2-1 Przędzalniana № 64.

W poniedziałek, 31 marca i we wtorek, 1 kwietnia

Wieczór tańczący,

na który uprzejmie zaprasza W. Świdwinski.

Dla miejscowych prenumeratorów do dzisiejszego numeru dołączamy pierwszy zeszyt „Tadeusza Bezimiennego“, powieści w 3-ech tomach, napisanej przez Józefa Korzeniowskiego.

Cacao BENSNDORP
Amsterdam



**!!Nie używajcie złego kakao!!
Radźcie się swego lekarza!!**

Zadajcie wszędzie
Czyste holenderskie **KAKAO**
Bensdorpa

Każda rozsądna gospodyni, dbająca o dobro swych dzieci, po jednej próbie przyjdzie do przekonania, że **Kakao Bensdorpa** jest niezawraczeniem produktem najlepszym i takowe zawsze w domu mieć będzie.

Radźcie się swego lekarza i żądajcie u swego kupca **!!!Tylko Kakao Bensdorpa, Bensdorpa, Bensdorpa, jako marka najwięcej rozpowszechniona, najlepsza i najtańsza!!!**

Tylko o jeden gatunek

361-10-1

W szkole prywatnej
przy ul. Ewangelickiej № 18,

lekcye rozpoczyna się w srode dnia 2 kwietnia. Uczniowie przygotowują się do pierwszych trzech klas gimnazjum, szkoły przemysłowej i handlowej. Zapisy nowych uczniów przyjmują się codziennie od g. 8 rano do g. 4 popołudniu.

ALEXANDER ZIMMER.

Administracja
Baru Amerykańskiego
Nowy Rynek № 2

ma honor zawiadomić, że od dz. s. sprawa-
dziwazy opatentowane paryskie kuchnie
gazowe „Lucullus” wydaje na żądanie na
poczekaniu s. iadania i k. l. e. y. e. z rusztu.
Kuchnia pozostaje od dz. s. pod zarzadem wy-
soko wykwalifikowanego kuchmistrza hotelu
Europejskiego w Warszawie. Wszystkie
gatunki piwa. Usługa natychmiastowa. Ga-
binety. Zakład otwarty do 2 w noey.

Z szacunkiem
Administracja Baru.
309-8-4

Dobre i ładne
kapelusze męskie
sprzeda
A. Marszał.
Łódź, Piotrkowska 123.

W. Szturm de Hirsfeld
advokat przy Izbie sądowej w War-
szawie
otworzył kancelaryę przy ulicy Ka-
pucyńskiej № 15.
240-3-2

Ogłoszenia drobne

A Skład pudełek do kapeluszy oraz pra-
cownia pończoch. Dwie szafy skleso-
we. maszyna do pończoch № 13 duża
szyba wystawowa są do sprzedania. Na-
wrot 8 m. 9, K. Frankowska. 779-d-345a

Cudzoziemiec, który dłuży cz. s. miesz-
kał w Londynie i Paryżu, pozukuje
mieszkania z całodziennem żyłem, gdzie
miałby możność naucezenia się języka pol-
skiego. Oferty z podaniem ceny proszę
składać w adm. „Rozwoju” pod lit. X. Y. Z.
554-3-2pss

Dostawca
Jego Cesarskiej Mości



Cesarza
Wszeschrossyjskiego

Nadworna Fabryka Fortepianów i Pianin
C. M. SCHRÖDER

Warszawa, Nowy-Swiat 30. Telefonu 1288.
Łódź, ul. Piotrkowska 81.

Skład przyjmuje wszelkie reperacje i strojenia.
Fortepiany, pianina w największym wyborze.
Sprzedaż na raty. Cenniki gratis.

Kaucyonowano biuro nauczycielskie
Radkiewicz, Nawrot 1.

Z upoważnienia wyższej władzy otwiera
nowy oddział

REKOMENDACJI

wszelkiej pracy poleca: Nauczycieli, nau-
czycielki, freblówki, bony różnej narodo-
wości, osoby do towarzystwa i gospodar-
stwa, krojezynie, buchalterów, buchal-
terki, kasyerki, kasyerów, ekspedyentów,
ekspedyentki, magazynierów i rządzców
itp. 353-2sc

Zakład Lecznicy
Chirurgiczno - Ginekologiczny
w Łodzi, ul. Południowa № 19.

Pokoje pojedyncze i wspólne. Ca-
odziennie utrzymanie wraz z lecze-
niem 2-5 rb. dziennie. Porady
w ambulatoryum kop. 50. Lekarze
ordynujący: chirurg **Dr. med.**
Krusche, ginekologzy: **Ksawe-
ry Jasiński, Kaufman,
Stankiewicz.**

**Conversation française chez une dame in-
struite. Oferty „Lotbin” d-4wsc**

Dnia 23 b. m. zaginęła dziewczynka lat
15, na imię Władysława, biedule ubra-
na, nie widzi na lewe oko. Odprowadzić
ją do Gramsa, Chojny, dom K. Janowi. za
569-2-2

Jest do sprzedania we wsi Proboszczewie
gm. Luemierz, przy szosie Zgierska Łę-
czyckiej, stodoła 1 4 morgi ziemi 1-iej kla-
sy za rb. 1100. 563-3-3

Lokaj niemiec, z dobrmi świadectwami,
poszukuje miejsca. Główna 5.
555-5-4

Niemiecka konwersacya u młodej polki.
„Studyum”. d-4wsc

Obiady gospodarskie w domu prywatnym
wydaje po 30 kop. Ul. Pasta № 3, na
parterze.

Iragne brać lekcye buchalteryi w polskim
języku. Łaskawe oferty w red. tegoż
pisma pod C. D. 3. 532-2-2

Pokój kawalerski od 1-go kwietnia do
wynajęcia. Konstanyowska 49, wła-
domość u gospodarza. 571-3-1

Potrzebne zaraz zdolne stulezarki za do-
brem wynagrodzeniem i nuzenie do pra-
cowni sukien „La Mode”. Zawadzka № 6.
451-3-1sws

Pralnia chemiczna. Średnia 20. K. Szeze-
pański. 441-d-3

Pies (jamnik) przybłąkał się. Władnoś
w adm. „Rozwoju”. 568-3-3

Potrzebna dziewczyna w wieku lat 12 do
14 do usługi na przychodnią. Zgłaszać
się na ul. Długa № 95 róg ul. św. Andrzeja
II piętro m. 6. 571-d-2

Sublekt felczerski potrzebny zaraz w za-
kładzie W-go A. Wasidło. Ul. Zgierska
Bałuty № 23. 570-2-1

Zaginęła karta pobytu na imię Wiktoryi
Jaros, wydana przez magistrat m. Ło-
dzi. 572-3-1

Zaginęła karta pobytu na imię Frajdel
Rycki Rawet, wydana przez magistrat
m. Łodzi. 551-9-4

3-clorzędna restauracya do oddania
energicznemu człowiekowi. Oferty skła-
dać w adm. „Rozwoju” pod „Restaura-
cyą” 555-3-2

Nowość!

Teatr Maryonetek
Piotrkowska № 17

otwartym zostanie w 1-szy dzień świąt
i następnym dni.

Przedstawienia codziennie.

W niedziele zaczynają się od 1-szej po
południu, w dnie powszednie od 3-ciej
popołudniu.

369-1-1

Nowy gatunek
papierosów

„ORIENT”

100 sztuk rb. 1 k. —
10 sztuk rb. — k. 10.

281-6-4

HELENOŃ W.
w pierwsze, drugie i trzecie święto
Koncerty na sali.
wejście 25 i 10 k.

Zakład Gimnastyczny
i Lekcye Fechtunku
Surowieckiego
Mikolajewska № 29.
568-32

Wina węgierskie, francuskie białe i czerwone, Hiszpańskie, Madery, Xeresy i Portweiny, Krymskie: stołowe wytrawne i czerwone, oraz krajowe i zagraniczne. Koniaki, wódki, porter i likiery poleca

Lódź, Piotrkowska 73

A. Trautweina

Lódź, Piotrkowska 73

Handel Win, Towarów kolonialnych i Delikatesów

266-6-2

Zamówienia przyjmują się telefonem.

CENA:

100 sztuk	60 k.
25 "	15 "
10 "	6 "
5 "	3 "

„KONGRES”

format duży

Nowy gatunek papierosów przygotowany z wyborowego tytoniu średnio mocny, odznaczający się pysznym aromatem, w gільcach białych z bibułki prawdziwie francuskiej, przewyższa wszelkie dotychczasowe.

Fabryka egzystuje od roku 1862. Zatrudnia przeszło 2,000 robotników. Odznaczenia na wszystkich wystawach.

Uprasza się Sz. Publiczność o łaskawe spróbowanie i przekonanie się

FABRYKA TABACZNA

I. L. SZERESZEWSKIEGO

w Grodnie.

Dostać wszędzie.

240-6-5

CENA:

100 sztuk	60 k.
25 "	15 "
10 "	6 "
5 "	3 "

Zarząd

Tow. Spożywczego

„ZIARNO”

podaje niniejszem do wiadomości, że na zasadzie § 27 Ustawy, odbędzie się w dniu 6 kwietnia r. b. w niedzielę o godzinie 3 popołudniu w sali Scyllina przy ulicy Konstantynowskiej № 14

Zwyczajne Ogólne Zebranie członków pomienionego Towarzystwa

Porządek dzienny:

1. Odczytanie sprawozdania za rok ubiegły.
2. Zatwierdzenie bilansu i wniosków Zarządu odnośnie do zysków za rok przeszły.
3. Raport Komisji rewizyjnej.
4. Rozpatrzenie i zatwierdzenie budżetu na rok bieżący.
5. Zatwierdzenie instrukcji dla Rady.
6. Wyłączenie członków na zasadzie §§ 19 i 20 ustawy.
7. Wnioski Zarządu, wybór nowego Zarządu i kandydatów, członków Rady i komisji rewizyjnej.
8. Wnioski członków.

Uwaga. Każdy członek Towarzystwa otrzyma imienne zaproszenie na ogólne zebranie, który zaś takowego, nie otrzymał z powodu zmiany adresu lub innych przyczyn Zarząd prosi o łaskawe zgłoszenie się do biura Towarzystwa ul. Piotrkowska № 115, do dnia 6 kwietnia r. b.

Powyższe zaproszenie służyć będzie zarazem za kartę wejścia na ogólne zgromadzenie, które przy wejściu na salę należy okazywać kontrolerom.

334-3-2

283-d-1 Ambulatoryum i lecznicy. Zawadzka № 12.

od 8-9	Dr. Goldman	Chirurgiczne choroby—Masaż.
od 10-11	Dr. Goldblum	W-wn. i nerwowa chor. elektryzacja
od 1-2	Dr. Mazel	Choroby weneryczne i skórne
od 1-2	Dr. Krakowski	Choroby dzieci
od 2-3	Dr. Weissberg	Choroby oczu
od 2-3	Dr. Loevy	Choroby żołądka i kiszki
od 10-11	Dr. Pinkus	W-wnętrzne choroby
od 11-12	Dr. Helman	Choroby uszu, nosa i gardła

Codziennie przyjmowane choroby. Porada 30 kop. Stała łóżka od rb. 1.50 do 5 rb. Szczepienie ospy. Ogólny służby i mańki codziennie od 10-1 i od 1-3 godz.

Kaucyonowana

Sala Licytacyjna

DZIELNA № 25.

przyjmuje w komis do sprzedania:

Różne meble, lustra, obrazy, fortepiany, pianina, skrzypce, portyery, firanki, lampy, zegary, zegarki, biżuterię, srebra stołowe, urządzenia kuchenne, garderobę damską i męską, i t. p. na bardzo korzystnych warunkach.

Posiada na składzie:

Różne meble używane i nowe dobrej roboty jak: Wielki wybór biurzek męskich i damskich eleganckie urządzenia restauracyjne, płaszcz Mikołajewski, futro męskie, żakiet damski, kostymy maskaradowe, bambusowe meble, klocek elegancki, pianino, zegarki, portyery, łóżka żelazne itp. Garnitury salonowe i buduarowe kredensy, szafy pensionarki itd. Naczynie kuchenne, emaliowane i niklowe, wanny, łóżeczka, wózki i kolebki, wyroby perfumeryjne Brocardia i Rallet, galanteryjne wyroby, maszyna do szycia, skrzypce.

317-52-37

Nowootworzona

Szkola kroju sukien i okryć damskich

oraz

bielizny damskiej i męskiej

pod firmą

M. Zielińskiej,

№ 31 w Łodzi ulica Spacerowa № 31.

Warunki dla uczennic b. przystępne, nauka szybka i gruntowna. Przy szkole pracownia wykonywa wszelkie roboty elegancko i po niskich cenach.

170-12-7

ODEZWA

do W.W. P.P. Kupców i Przemysłowców.

Wydział rekomendacji pracy Towarzystwa Pracowników Handlowych i Przemysłowych m. Warszawy

poleca członków swoich na posady buchalterów, korespondentów, pomocników biurowych, ekspedjentów sklepowych wszelkich rodzajów, praktykantów, kasyerki i pracownice biurowe. O łaskawe zawiadomienie o mających zawakować posadach uprzejmie prosi Wydział Rek. Pracy pod adresem: Krakowskie-Przedmieście № 5.

860-d-0.

Warszawska Pralnia Chemiczna,

FARBIERNIA,

szuczna cerownia i zakład reperacyjno-krawiecki

Wł. Piętki,

824-r-0

pod firmą „Helena,”

Piotrkowska 111 w Łodzi. — Telefon 851.

Przyjmuje garderobę damską i męską, koronki, firanki, portyery, dywany, meble do prania i czyszczenia. Materyały do dekatyzowania. Zakład wykonywa wszelkie roboty w zakresie pralni chemicznej wchodzące starannie, tanio i prędko, na żądanie w 24 godzin.

Wyszczególnić się naśladowania.

Dla kaszających i osłabionych Ekstrakt i Karmelki

LELIWA

w składach aptecznych i aptekach. 263-10-4